

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i zagranicą
miesięcznie 2 k. 50 h. } 3 k. — h.
kwart. 7 k. 50 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 30 k. — h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17-19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz po-
sitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym piśmem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

„Wielka gra“.

Wskutek rozwoju interesów kolonialnych i handlowych wielkich mocarstw polityka międzynarodowa, niewiadoma dla niedawna sprawami Europy, obejmuje obecnie wszystkie części świata. Olbrzymia sieć interesów w tylu punktach się krzyżuje, że targnięcie jej w jednym punkcie wywołuje reakcję na całej powierzchni.

Naszym dziennikarzom, nie oryentującym się w polityce zagranicznej i czerpiącym swe informacje niemal wyłącznie z prasy wiedeńskiej, zaściankowej w sprawach międzynarodowych, w porównaniu z wielką prasą europejską, a nawet rosyjską — wydawało się śmiesznym paradoksem wygłoszone o tem w „Słowie polskim“ zapewnienie, że antagonizm rosyjsko-japoński w dalszym swym rozwoju poruszy całą Europę, a pośrednio odbić się może na naszych interesach narodowych.

Dziś nie ulega wątpliwości, że antagonizm rosyjsko-japoński jest najważniejszą sprawą polityki wszechświatowej, nie sam przez się, ale w swoich bezpośrednich lub pośrednich następstwach. Tych następstw dyplomacya i prasa przewidzieć nie tylko nie mogą, ale nawet nakreślić głównej linii ich przebiegu, instynktownie jednak czują, że wojna prawdopodobna Japonii z Rosją będzie wstępem do całego szeregu niezmiernie doniosłych wypadków. Ta wojna, bez względu na jej rezultat, nie wiele zapewne zmieni mapę dalekiego Wschodu, ale stanie się punktem wyjścia dla nowych kombinacji i działań politycznych, które zmienić mogą zasadniczo mapę świata a zwłaszcza Europy.

W prasie europejskiej, a zapewne i w dyplomacyi, wytworzyło się już przekonanie, że zatarg rosyjsko-japoński, zmieniający się coraz wyraźniej w sprawę polityki międzynarodowej, jest tylko jednym z epizodów „wielkiej gry“ wszechświatowej. Tę wielką grę prowadzi Anglia w porozumieniu coraz widoczniejszym ze Stanami Zjednoczonymi.

Gra została starannie i bardzo zreżumie przygotowana zapomocą całego szeregu kroków dyplomatycznych i wytworzonych faktów, których właściwy charakter teraz dopiero odsłaniać się zaczyna.

Japonia działa wprawdzie przede wszystkim w swoim własnym interesie, ale pomimo to, czy może dlatego jest narzędziem polityki angielskiej. Celem wielkiej gry politycznej i koniecznej, jeżeli nie dziś, to w bliskiej przyszłości wojny jest nie

tylko osłabienie Rosyi na Dalekim Wschodzie, ale stanowcze rozstrzygnięcie sprawy, czy Rosya, czy też Anglia, a raczej rasa anglo-saska panować będzie nad Azją.

Ta sprawa odrazu rozstrzygnąć się nie da, polityka angielska jednak przedsięwzięła kilka zadań, których pomyślnie załatwienie znacznie ją zbliży do celu. Koniecznym warunkiem przeprowadzenia pomyślnego tych zadań jest nie tylko izolowanie ale i osłabienie Rosyi, wpłatanie jej w wojnę z Japonią. Bez względu na rezultat wojny Rosya wyjdzie z niej osłabioną, w oczekiwaniu zaś jej i podczas jej przebiegu, jest i będzie bezczynną. Do pogromu Japonii, gdyby wbrew przewidywaniom szczęście jej w wojnie nie dopisało, Anglia i Stany Zjednoczone nie dopuszczą. Pokonana czy zwycięska Japonia będzie nadal powstrzymywać śmielsze ruchy polityki rosyjskiej.

Tymczasem Anglia urządza wyprawę do Tybetu, której doniosłego znaczenia teraz dopiero prasa i dyplomacya europejska zaczynają się domyślać. Jednocześnie stara się o utrwalenie swego wpływu w Persyi, gdzie dotychczas panował niemal wyłącznie wpływ rosyjski. W obu wypadkach Anglia stosuje nową „azyatycką“ taktykę. Poddanie Dalai Lamy wpływom angielskim uzależnia od Anglii 500 milionów budystów. Reakcyja religijna w Persyi obala oddaną Rosyi wielkiego wezyra.

Niemna na to dowodów, ale istnieje uzasadnione podejrzenie pośredniego udziału polityki angielskiej w ożywieniu ruchu rewolucyjnego w Rosyi i na Kaukazie. A nie ulega wątpliwości fakt, że ruch powstaniowy w Macedonii otrzymał znaczne zasilenie pieniężne od różnych „antropopów“ angielskich, ubolewających nad położeniem Słowian bałkańskich.

Ażeby zapewnić powodzenie swym planom, polityka angielska dąży również do odosobnienia Niemiec i skrupowania ich ruchów. Zawarte niedawno porozumienie z Francją, okupione, jak się obecnie okazuje, przyznaniem jej wolnej ręki w Maroku, jest zwrócone w pierwszej linii przeciw Niemcom i wywołało w Berlinie zaniepokojenie. Niektóre organy prasy niemieckiej oskarżają Anglię, że przez swych agentów wywołała umyślnie powstanie Hererów w południowo-zachodniej Afryce. Tajemnicze układy z królem belgijskim Leopoldem o odstąpienie Anglii części państwa Kongo zagrażają wschodnio-azyatyckim koloniom niemieckim. Anglia nie ma obecnie zamiaru rozprawiania się z Niemcami, których współzawodnictwo handlowe staje się dla niej

i dla Stanów Zjednoczonych coraz groźniejszym, ale chodzi jej o skrupowanie ruchów polityki niemieckiej i powstrzymanie jej od interwencji na dalekim Wschodzie, przychylnej Rosyi.

Przytoczone wyżej fakty, to niektóre tylko, już wyswiecone karty w „wielkiej grze“ politycznej. Przypuszczać można, że prowadzący tę grę nie pokazali najmocniejszych atutów.

Konieczność ludowa.

Wiedeń, 3 lutego.

(A) Rządy austriacki i węgierski muszą przystąpić niebawem do rokowań z Rzeszą niemiecką o nowy traktat handlowy. Wymaga tego Berlin z nieubłaganą surowością.

Koła decydujące monarchii Habsburskiej pogodziły się z myślą, że w Austrii i taryfa celna i traktat handlowy, na owej taryfie oparty, uzyskają moc obowiązującą na mocy paragrafu 14go. Taki fundament przeciw — to ruchome piaski. Jeżeli znalazłyby się w Izbie poselskiej zię usposobiona większość, mogłaby w przeciągu pół godziny znieść moc obowiązującą zarówno taryfy celnej, jak i traktatu handlowego. Takie akty państwowe nie mogą mieszkać „na komornem“, skąd je nawet bez wypowiedzenia dwutygodniowego wolno wyrzucić.

Stąd źródło obaw w Kołach przemysłowych. Z owych sfer wyszedł też głos, zamieszczony w dzisiejszym „Neues Wiener Tagblatt“.

Niepodpisany fabrykant, zapewne pan, siedzący na krocich, może nawet na milionach, przysięga, iż dzisiejszy system urzędniczy, posługujący się z zadowoleniem paragrafem 14, a nawet pchający już do jawnego absolutyzmu, jest nie do utrzymania na dalszą metę. Musi kark skrócić, choćby pod naporem zdrowego instynktu obywateli. Ale to jeszcze potrwa czas pewien. Tymczasem konieczności handlowe, które fabrykant nazywa „ludowemi“ (Volksnotwendigkeit) w odróżnieniu od frazesu o koniecznościach państwowych (Staatsnotwendigkeit), nadużywanego przez prasę Koerberowską od lat czterech, — te konieczności ludowe naglą. Austriya może tylko wtedy zawrzeć dobry dla siebie traktat handlowy, jeżeli go oprze na parlamentarnie uchwalonej, a więc trwałej taryfie celnej. Fabrykant wzywa zatem Czechów, aby zrobili wyjątek dla taryfy celnej i pozwolili na jej załatwienie w parlamencie. Mądry to jegomość — ów pan fabrykant, nie-

Ale cóż tam w nim jest, poza osobą autora? Jest historia kilku osób, (głównie jednej), któremi rządził t. zw. „pierwiasiek pałubiczny“, jakiś kobold nieuchwytny, psotliwy chochlik, który burzy nasze układy z życiem, zasypuje nam oczy piaskiem, kopie rowy na drogach naszych, w które wpadamy itd... „Pałuba“, podług autora, jest symbolem tego wszystkiego, co łamie urojoną linię wypadków od zewnątrz lub wewnątrz, to symbol tych chwil, w których umysłowo traci się grunt pod nogami, chwil największego skupienia, nagłego rozszerzenia horyzontu, chwil rozczarowania, jako źródła nowych czarów itd...

Zresztą, kto chce o tym poinformować się dokładnie, powinien przeczytać uważnie i cierpliwie książkę autora, wszelkie bowiem streszczenia są w tym wypadku na nic. Opłaci się to każdemu — cierpliwemu — w zupełności, gdyż „Pałuba“ jest utworem wyjątkowo oryginalnym, poruszającym mnóstwo pierwszorzędnych zagadnień życia, bądź twórczości artystycznej, jest dziełem myśli głębokiej, tak bogatej w doświadczenie życiowe, tak samorodnie przenikliwe, a przytem wspartej dużym wykształceniem, że jednej małej cząstki tego wszystkiego wystarczyłoby wielu naszym autorom na napisanie przyzwoitej powieści rodzaju „rozmówkowo-anegdotyczno-sentymentalnego“. Autor miał inne zamiary i dlatego powieści tego rodzaju nie napisał. Stworzył za to niepospolity komentarz, wielkie i misterne rusztowanie do dzieła, którego po za nim prawie nie widać.

WŁ. JABŁONOWSKI.

„Pałuba“.

Karol Irzykowski. „Pałuba“, 8-ka, str. 532. Lwów, 1903. Nakładem Księgarni Polskiej B. Polonieckiego. Cena K 5.50.

Autor tego, niezwykle zatytułowanego i prawdziwie niezwykłego, utworu, ułatwił zadanie zarówno czytelnikowi jak i krytyce, zaopatrzył go bowiem w bardzo szczegółowe uwagi i komentarze, które pozwalają zrozumieć zamiary autorskie. Więcej nawet powiem: autor rozbroił krytykę, gdyż możliwe jej zarzuty przewiduje i odpięra, z góry zapowiadając wszystkim, którzyby chcieli z nim wystąpić, że on właśnie tak a nie inaczej chciał rzecz swoją napisać, że miał taki plan a nie inny, słowem, że to, co zrobił — zrobił najzupełniej świadomie, nie dlatego, iż przez nieudolność swoją nie mógł inaczej, ale dlatego, że przez zdolność swoją tak pragnął. Tematu zatem jego utworu, zarówno jak sposobu, metody stosowanej przez autora do jego rozwinięcia, nie można kwestyonować; co najwyżej można się zapytać: czy dany temat udało się autorowi należycie wyzyskać za sprawą wybranej przez niego metody? Tu zdania mogą być różne. Mnie się np. zdaje, że to, o co autorowi chodziło, można było osiągnąć sposobem mniej złożonym, że do tych samych wyników można było dojść drogą prostszą. (Nie robię mu jednak z tego zarzutu).

Utwór autora, jak sam o nim powiada, jest zlepkiem kilku warstw. Znajdujemy tu naprzód pewne fakty, następnie zdania i teorie, jakie o tych faktach mają działające osoby; dalej różne inne możliwe sposoby pojmowania ich, nie uwzględnione przez osoby działające, w końcu, co sam autor sądzi o każdym z poprzednich punktów. Widzimy więc,

jak metoda autora jest skomplikowana i jak krętymi drogami zmierza on do celu.

Jakim jest ów cel? Celem autora było, pomijając anegdotyczny i poetyczny urok wypadków, dotrzeć do ich najgłębszych warstw, wykopywać na jaw ich korzenie — jak sam powiada — może niepoetyczne, ale ważne, wyjaśniające podziemne życie zjawisk zewnętrznych. Podobne ambicje ma zwyczajna metoda psychologiczna, nie usuwająca wprawdzie wszelkich anegdotycznych i poetycznych uroków, ale bezpośredniejsza, nie tak zagmatwana a, co najważniejsza, nie przenosząca głównego interesu z treści na ten warsztat, na którym ona się obrabia. Autorowi „Pałuby“ chodzi przede wszystkim o pokazanie swego warsztatu pracy i wszelkich narzędzi, jakimi się posługuje.

Niewątpliwie są to rzeczy bardzo ciekawe i pouczające, tak np., jak pouczającymi są pokazywane na wystawach wszelkie składowe części jednego jakiegoś procesu, takiego np. jak drukowanie pisma itp., — ale czy to wpływa na wartość czynników pracy, na ostateczny jej rezultat? O tem nieraz można wątpić. Autor pokazał nam sposoby własnej fabrykacji, tego, jak wykopuje korzenie wypadków, urządził stałe wykłady na temat swych zdarzeń, ich korzeni itp., komentował każdą rzecz „wykopaną na jaw“ i każdy swój sposób kopania, no i sprawił to, że czytelnik ma więcej powodów interesowania się osobą samego autora, niż osobami działającymi w jego utworze. Dla mnie np. większe ma znaczenie metoda stosowana przez autora, zarówno jak wszystkie jego uwagi, poglądy filozoficzne, komentarze dodane do dzieła, wogóle stosunek autora do przedmiotu, niż sam przedmiot; słowem, więcej obchodzi mnie twórca, niż dzieło stworzone.

mal tak mądry, jak fabrykant niemiecko-morawski pan Skene, jeden z najinteligentniejszych i najruchliwszych naganiaczy parlamentarnych obecnego gabinetu. Przez cztery lata wojowano frazesem o konieczności państwowych; teraz, gdy ów frazes zawiódł, wysuwa się na front pana fabrykanta o dużym brzuchu i pełnym pugilaresie, aby śpiewał piosenkę Beranżerowską o koniecznościach ludowych.

A więc panowie fabrykanci są tak silnie zainteresowani w parlamentarnem załatwieniu taryfy celnej! Nic dziwnego. Boć owa taryfa, dla sfer rolnych macocha, dla nich jest matką najczulszą. Fabrykanci w Austrii przecież — to przeważnie Niemcy.

Załatwienie parlamentarne taryfy celnej leży głównie w interesie Niemców. Wszak dwa wielkie stronnictwa niemieckie, ludowcy i postępowcy niemieccy, opierają się głównie na fabrykantach i na kupcach niemieckich. Od tych dwóch stronnictw zależy przywrócenie spokoju w parlamencie.

Skoro fabrykantom niemieckim tak bardzo zależy na parlamentarnem załatwieniu taryfy celnej, niech udziela swym przedstawicielom parlamentarnym odpowiednich wskazówek, a zgoda stanie. Wystarczy, aby ludowcy i postępowcy niemieccy podali rękę Czechom i Kołu polskiemu do utworzenia koalicyjnego gabinetu i koalicyjnej większości w Izbie poselskiej, a w trzy miesiące będzie załatwiona i taryfa celna i ugoda z Węgrami, drugi fundament trwałości traktatu handlowego.

Rokowania, które imieniem rządu prowadził z Czechami p. Dawid Abrahamowicz, rozbiły się tylko dlatego, że Czesi absolutnie nie wierzą dr. Koerberowi. Obecny prezes ministrów zraził ich do siebie całkowicie. A kto już raz stracił zaufanie, ten go potem nie odzyska i latami całemi. Wynika z tego przestroga bardzo ważna, że dzisiaj jedną z najważniejszych przeszkód do przywrócenia prawidłowych stosunków parlamentarnych tworzy już nie tylko system rządów biurokratycznych, ale osoba dr. Koerbera. Powiedział to jak najwyraźniej prezes klubu młodocześnie-go, dr. Pacak w mowie, którą wygłosił w Czasie-wiu. Gdyby na czele rządów stanęła zatem inna osobistość, gdyby do gabinetu weszli przywódcy trzech wielkich grup narodowych, gdyby ci przywódcy polscy, niemieccy i czescy, podjęli się — prócz załatwienia bieżących spraw administracyjnych — pośredniczenia między Czechami i Niemcami, nie ulega wątpliwości, że pod naciskiem „konieczności ludowych“ stanąłby w parlamencie rozejm na dłuższy czas.

Dr. Koerber jest za inteligentnym człowiekiem, aby sam dzisiaj nie zdawał sobie sprawy z faktu, że jego osoba, wyłącznie jego osoba przeszkadza zawarciu zgody. Jeżeli więc wyżej ceni dobro państwa, niż możność utrzymania władzy w swych rękach jeszcze na czas pewien, jeżeli mu w samej rzeczy chodzi o rzecz, a nie o osoby, to wie, co powinien teraz uczynić.

„Ministrowie istnieją po to, żeby padali“ — powiedziała mądra arcyksiężna Zofia, matka cesarza Franciszka Józefa I.

Z ziem polskich.

„Pisma niemieckie o mowie p. Korfantego. — Atak na ekonomiczne towarzystwa współdzielcze w Królestwie. — Znowu sprawa o „opór władzy“. — Sprawa ks. Bolcewicza.“

— Hakatystyczne pisma niemieckie bardzo nieprzychylnie przyjęły pierwszy występ górnośląskiego posła Korfantego. Z tego powodu „Berl. Tagbl.“ pisze: „Niesmaczmem „intermezzo“ (w dyskusji parlamentarnej) była mowa posła polskiego Korfantego. Ten często wymieniany poseł jest blondynkiem, któremu nie bardzo chce się wierzyć, że jest Polakiem (?). Zapewniał on w mowie niezdarnej zarówno pod względem formy (?) jak treści nieustannie, że robotnicy polscy są deptani nogami, a także stawiał kulturę pruską pod pretekstem. W ogólności był to występ nie dojrzały, często mimowolnie komiczny (?). Marszałek hr. Ballestrem dobił do reszty młodego agitatora, zwracając mu uwagę, że przemawia w parlamencie niemieckim. Tylko tak dalej — powiedzieli sobie zapewne zwolennicy stanowczej antypolskiej polityki represyjnej, po mowie Korfantego“.

W słowach tych jest wiele zjadliwości, ale prawdopodobieństwo ich osłabia właśnie przesada. Korfanty nie wysiłał się na krasomówstwo — choć jest mowcą wcale dobrym i śmiałym — ale cytował fakty, dodając do nich stereotypowe niemal określenia: „oto jest kwiat kultury pruskiej“. O niezdarności więc „formy i treści“ nie może być mowy. A „zwolennicy stanowczej antypolskiej polityki represyjnej“ nie czekali mowy Korfantego: zawadza im samo istnienie Polaków, nie zaś radykalne usposobienie naszych posłów.

Również nieprzychylnie ocenia mowę Korfantego „Berliner Localanzeiger“. „Zainteresowanie się jego osobą — pisze wspomniany dziennik — nie powiększyło się zapewne przez jego debiut parlamentarny. P. Korfanty bowiem mówił wprawdzie

z wielką jadowitością i używał z zamiłowaniem wyrażań gwałtownych, ale głębszego wrażenia mowa jego nie zrobiła“.

To poirytowanie pism nam wrogich świadczy najlepiej, że mowa p. Korfantego bez wrażenia nie minęła.

Natomiast „Frankfurter Zeitung“ wyraża się o tej mowie dość spokojnie, a nawet pochlebnie.

„Ten blondynek — powiada „Frankf. Ztg.“ — który przedstawił się jako reprezentant polskiej ludności robotniczej Górnośląska, jest zręcznym mówcą, bardzo ożywionym i gestykulującym gwałtownie. Mówi płynnie po niemiecku, z lekkim akcentem polskim. Przedstawił skargi i zażalenia mniej więcej w ten sposób, w jaki uskarżają się zazwyczaj demokraci społeczni na ucisk, wywierany przez władzę i pracodawców, a przedstawił je na podstawie doświadczeń, zebranych w swej ojczyźnie górnośląskiej, z uwzględnieniem przeciwieństw narodowościowych, z wielką energią i namietnością, które naraziły go na naganę ze strony zresztą bardzo łagodnego dziś marszałka Ballestrema. Gdyby choćby tylko połowa tego, co mówił Korfanty, zgadzała się z prawdą, to byłoby bardzo źle. Wywody jego streszczały się w tem, że na G. Śląsku zależność robotników od władz i urzędników przemysłowych jest nadużywana nie tylko do celu wydziedziczenia politycznego, lecz i narodowego. Nawet inspektoriowie przemysłowi mają tam być agentami politycznymi. Nikt nie odpowiedział p. Korfantomu; może nastąpi to jeszcze w którymkolwiek z dni najbliższych“.

Polskie pisma zaboru pruskiego ograniczają się dotychczas podaniem mowy p. Korfantego „in extenso“ nie wyrażając zresztą o niej swojego zdania. Przychylnie przeważnie oceniły pierwszy występ młodego posła pisma warszawskie.

W każdym zaś razie, mowa ta odbiła się głośnie echem zarówno w polskiej jak niemieckiej prasie. P. Korfanty ma wiele szczęścia, czy też nie — jak kto woli. Od czasu wystąpienia na arenę polityczną, nazwisko jego ze szpalt dzienników nie schodzi. Zarówno w ustach przyjaciół, a częściej jeszcze wrogów powtarza się ono nieustannie.

— Znany ze swej „przychylności“ dla Polaków warszawski korespondent „Nowoje Wremia“ p. Aleksiejew uprawia na szpaltach tego pisma zawodowo denuncjację. Gdybyśmy nie wiedzieli, że jest cenzorem — istotne nazwisko jego Sidorow — przypuszczaćby można, że jest żandarmem. Równie jak żandarm lubi „donosy“, równie jak oni opiera je zwykle na informacjach wyssanych z własnego palca. Ostatnio przedmiotem „donosu“ p. Aleksiejewa — Sidorowa stały się ekonomiczne towarzystwa współdzielcze w Królestwie. Konstatując na początku swej korespondencji szybki rozwój towarzystw współdzielczych w Królestwie w czasach ostatnich p. Aleksiejew pisze:

Szybkie powiększenie się liczby spółek, towarzystw i kas założonych na podstawie wzajemnej pomocy, jest jednym z dowodów kulturalno-ekonomicznego rozwoju kraju tutejszego i współdziała powiększeniu się dobrobytu średniej warstwy ludności, która korzysta z tych urządzeń. Niestety, większość polskich kierowników tych instytucji nie zadawała się działalnością kulturalno-ekonomiczną; pragną oni zrobić z nich środek narodo-politycznego wychowania i korzystają z nich dla narodo-politycznej organizacji (?).

Utworzenie przy warszawskim oddziale popierania rosyjskiego handlu i przemysłu delegacji współdzielczej, której zadaniem jest kierownictwo tutejszemi towarzystwami współdzielczymi i zjednoczenie ich działalności, ułatwi dopięcie swego celu tym działaczom polskim, którzy starają się im nadać polski charakter narodowy“.

Na czem opiera p. Aleksiejew swoje „informacje“, tego oczywiście nie mówi, wystarcza, że ogólnikowo denuncjuje.

Ma on zresztą i środek zaradczy w pogotowiu. „Aby sparaliżować dążenia tego rodzaju — pisze — należałoby wprowadzić do projektowanej delegacji współdzielczej członka od rządu, również i w radzie warszawskiego oddziału Tow. popierania rosyjskiego handlu i przemysłu, byłoby pożądanem widzieć członka Rosjanina. Ten bardzo ruchliwy oddział, korzystający z wielkiej niezależności od swej metropolii — Towarzystwa popierania rosyjskiego handlu i przemysłu w Petersburgu — dzieli się na wiele sekcji i prowadzi bardzo różnorodną działalność społecznego charakteru, wychodzącą daleko poza zakres handlu i przemysłu. Obejmuje ono różne bardzo realne strony życia miejscowego, roztrząsa pytania, które mają nie tylko bezpośredni, ale i bardzo daleki związek z handlem i przemysłem. Członków Rosyan warszawski oddział popierania rosyjskiego handlu i przemysłu w składzie swoim nie ma i język rosyjski nie cieszy się w nim prawami obywatelstwa“.

W tem właśnie rzecz cała. P. Aleksiejew życzyłby sobie, aby Polacy o sprawach ekonomicznych rozprawiali po rosyjsku pod okiem żandarma, plecie przeto niebywałe rzeczy o rzekomo politycznym cha-

rakterze towarzystw współdzielczych. Kas wzajemne pomocy i spółek ekonomicznych.

Ale właśnie zakres ich działania należy do tej dziedziny, w której język państwowy, choćbyśmy mu przyznali prawa najrozleglejsze, nie ma nic do czynienia.

— D. 20 stycznia przed sądem okręgowym w Lublinie, toczyła się rozprawa o opór władzy przeciwko 23 włościanom, mieszkańcom wsi Karcz-miska w pow. puławskim. Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się jak następuje:

W dniu 25-ym lipca 1903 r., do wymienionej wsi przybył naczelnik straży ziemskiej Anisimow, wójt Dobiasz, kilku sołtysów i strażników, celem współdziałania z wójtem przy poborze składki szkolnej w wysokości 51 i pół kop. z morga gruntu na budowę nowej szkoły, zgodnie z uchwałą zebrania gminnego, zapisaną w lipcu 1901 r. Przedewszystkiem władze udały się do domu Michała Cześniaka, którego nazwisko mieściło się na czele listy. Towarzyszył im tłum włościan, złożony co najmniej z 200 osób. Dom Cześniaka okazał się zamknięty, a ponieważ gospodarz odmówił otwarcia drzwi, wyłamano je przeto siłą. Cześniak stanowczo odmówił zapłacenia składki na szkołę, wobec czego wójt zaareztował trzy poduszki i oddał je sołtysom z poleceniem, aby odnieśli je do zarządu gminnego. Widząc to, zebrani tłumnie włościanie zaczęli się burzyć i wołać, że nie chcą płacić składki szkolnej i nie pozwolą na zajmowanie ich rzeczy. Jednocześnie zaczęto popychać strażników, broniących dostępu do domu, w zamiarze dostania się tam. Z pośród tłumy najgoręcej zachowywali się: Józef Karaś, Kazimierz Nowaczek, Franciszek Popiołek, Wojciech Złotucha i Kazimierz Weisło. Pomimo nacisku ze strony tłumy, strażnicy nie ustąpili i wraz z sołtysami, niosącymi poduszki, udali się w kierunku zarządu gminnego. Wówczas tłum włościan znowu otoczył sołtysów i strażników i z hałasem usiłował odebrać poduszki, naciskając i popychając strażników. Wobec takiego oporu władze zmuszone były ustąpić, nie ściągawszy składek na szkołę. Sąd okręgowy lubelski uchwalił jednego obwinionego, pozostałych zaś skazał na areszt policyjny: pięciu na miesiąc, a pozostałych 17-tu na trzy tygodnie każdego“.

„Lub. gub. wied.“ dodają, że osadzona sprawa jest jedną z całego szeregu podobnych, jakie lubelski sąd okręgowy ma rozpatrzyć w sesji bieżącej. Okazuje się przeto, że wśród ludności gub. lubelskiej wzrasta coraz bardziej opozycja przeciwko szkołom rządowym. Opozycja ta nie płynie z ciemnoty, gdyż lud tamtejszy do oświaty garnie się chętnie, ale z uświadomienia narodowego, które otworzyło ludowi oczy na wynaradawiające tendencje szkoły rosyjskiej.

— Wiele zajęcia w prasie zaboru rosyjskiego budzi obecnie sprawa ks. Bolcewicza, proboszcza parafii żyrmuńskiej w pow. lidzkim.

Ks. Bolcewicz został zasuspendowany przez administratora dyecezyi wileńskiej ks. Frackiewicza za polemikę, w jaką się wdał z niektórymi księżmi piszącymi w „Przeglądzie Katolickim“. Między innymi ks. Bolcewicz wystąpił bardzo ostro przeciwko ks. Godlewskiemu, który polemizował z warszawskim „Zwiastunem ewangelicznym“. Ks. Bolcewicz zastrzegł się wprawdzie, że nie występuje w obronie protestantyzmu, ale zarzucał ks. Godlewskiemu, że traktuje sprawę ze złością, że polemikę z organem ewangelików prowadzi w tonie wulgarnym i niesumienne. Artykuł ten ukazał się na szpaltach postępowego tygodnika „Ogniwo“, którego odtąd stałym współpracownikiem został ks. Bolcewicz, zamieszczając tam kilka krótkich lecz bardzo jędrnych artykułów traktujących o stosunku duchowieństwa do prasy, recenzujących dzieła księży itp.

Gdy artykuły ks. Bolcewicza zaczęły nabierać rozgłosu, kapituła wileńska wezwała go i zażądała odwołania. Ks. Bolcewicz złożyć go nie chciał, w piśmie warszawskich ukazywały się jego artykuły dalej. Wówczas administrator dyecezyi wileńskiej ks. Frackiewicz zasuspendował ks. Bolcewicza w obowiązkach kapłana. Sprawę tę rozstrzygnie ostatecznie ks. biskup Ropp, gdy rządy dyecezyi wileńskiej obejmie.

Trudno oczywiście wyrokować w sprawie tak zawiłej z oddalenia. Ks. Bolcewicz, o ile nam wiadomo, jako człowiek na wszelkie uznanie zasługuje. Nie naszą zaś rzeczą jest przesądzać, czy wszystko, co pisał, zgadza się z zasadami katolicyzmu i czy należało przeciwko niemu aż tak silnego środka, jak suspensja używać.

Że jednak sprawę tę wyzyskują czynniki nieprzychylnie kościołowi, dowodem, że ks. Bolcewicz dostał się w opiekę liberalnych tygodników, którym znowu dobro kościoła tak bardzo na sercu nie leży, z drugiej zaś strony w zatargu kapłana ze swoją władzą przyjął udział i „Wilenski Wiestnik“, który zamieścił francuski list otwarty pewnego magnata polskiego do ks. biskupa Roppa z przychylnem dla ks. Bolcewicza przedstawieniem sprawy.

Supelna wysprzedaż
Z powodu zupełnego zwinięcia handlu
niziej cen fabrycznych

wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych zegarków damskich i męskich, złotych, srebrnych, niklowych i stalowych oraz chińskiego srebra

pod
firmą

Julian Strzelecki

Lwów, Rynek I. 45

Czynów stal.

W „Słowie Polskiem“ z dnia 28 stycznia br. podano sprawozdanie z akcyi ruskich towarzystw oświatowych. Roztoczono obraz tak mrówczej i wielorakiej działalności, że w niejednym umyśle wzbudzić się mogło powątpiewanie, czy też my dorównamy tym wielorakim zabiegom, czy nie pozostaniemy w tyle niezdolni do podobnych wysiłków, napięcia woli i energii. Świetną odpowiedzią w tym kierunku jest sprawozdanie z działalności tarnopolskiego Koła T. S. L. za rok 1903, które leży przed nami jako chlubny dowód działalności polskiej. Księga piękna o 44 stronicach, do której dołączono okazałą mapę północnego Podola, może być śmiało poleconą do odczytania każdemu pesymiście co do przyszłości i żywotności narodu polskiego.

Niech jednak mówią cyfry!

Tarnopolskie Koło T. S. L. posiada 68 czytelni i bibliotek wiejskich z łączną ilością 8.756 tomów, zaopatrzonych w kompletne urządzenie czytelniczne, szafy, szylidy, lampy itd. Z bibliotek wiejskich korzystało 4.238 stałych czytelników, którzy w ciągu roku przeczytali 26.896 tomów. Liczba posłanych do czytelni na koszt Koła egzemplarzy gazet ludowych, głównie „Ojczyzna“, „Polak“, „Niedziela“, „Nowy Dzwonek“ wynosi w okresie sprawozdawczym ogromną jak nasze stosunki cyfrę 14.034. Koło urządziło w czytelniach 60 odczytów i pogadanek, przywiodło do skutku wielką wycieczkę włościan do Krakowa, urządzało wędrownie kursy śpiewu narodowego, oraz obchody narodowe i przedstawienia dla ludu w Tarnopolu. To jedna strona działalności. Inna niemniej świetna. Na pierwszy apel Zarządu Głównego zdołało Towarzystwo w r. 1903 powołać do życia 10 szkół ludowych wiejskich w okolicach szkół nieposiadających i najbardziej na wynarodowienie skazanych. Szkoły te, jak uczy sprawozdanie, obsadzone siłami fachowcami i zaopatrzone względnie może nawet lepiej, aniżeli niejedna szkoła krajowa, udzielają dziś nauki 356 dzieciom. Piękne zaprawdę rezultaty, gdy pomyślimy, że organizację tych wszystkich szkół zdołano przeprowadzić w ciągu jednego roku i to funduszami stosunkowo skromnymi. Wprawdzie Zarządowi udało się w ostatnim roku podnieść dochody Koła do kwoty 4.976 kor. wobec 2.264 w poprzednim, ale mimo tego są one wobec ogromu działalności niestosunkowo małe. Czerpać chyba należy otuchę w wzrastającej ilości członków Koła (liczy ono ich obecnie 370 wobec 232 w poprzednim) i w większym zainteresowaniu się społeczeństwa sprawą oświaty ludu, że fundusze a z nimi akcyja Koła stale będzie się wzmagać.

Przewodniczącym Koła był prof. Stanisław Srokowski, zastępcą Feliks Żerebecki, sekretarzem prof. Jan Zamorski, skarbnikiem Ludwik Oleksy. Na Walnem zgromadzeniu, które się odbyło dnia 30 stycznia b. r. wybrano przewodniczącym Koła jednogłośnie po raz wtóry prof. Stanisława Srokowskiego, zastępcą Eugeniusza Kesslera, sekretarzem Feliksa Żerebeckiego, skarbnikiem Ludwika Oleksego.

TO I OWO.

O szkole im. Kordeckiego.

(Do M. G. w T. list otwarty).

Moja dobra Pani! Doniosłem Pani w swoim czasie, że naszą wspólną znajomą zamianowano kierowniczką nowo otwartej szkoły imienia Kordeckiego we Lwowie.

Zna Pani wielki mój szacunek dla Niej, sądziłem jednak, że co innego być tęgą nauczycielką, a co innego samoistną kierowniczką szkoły. I oto ja, stary pesymista, wedle wyrażenia pani wiecznie szukający „dziury na całym“ — doznałem dziś najlepszego, jakie tylko pomyśleć można — rozczerowania, i wrażeń tak miłych i niemal podniosłych, że się niemi z panią podzielić muszę.

Więc nasamprzód sam gmach — pałac prawdziwy, wystawiony kosztem przeszło trzech kroć stutysięcy koron...

Czego bo w nim niema?

Ja, co chodziłem do szkół ludowych jeszcze przed 1863 rokiem, gdyśmy się gnieździłi w nędznych, dusznych i wilgotnych izbach — potem już nie miałem sposobności zaglądać do tych wspaniałych budynków, jakie z magnacką hojnością funduje reprezentacya miasta Lwowa.

Pod tym jednym względem ma ona już ustaloną sławę — wydaje bowiem przeszło półtora miliona koron rocznie na cele szkolnictwa, zatem kwotę tak poważną, jaką nie wiele miast bogatszych nawet — poszczycić się może.

W ubiegłym roku wystawiono u nas dwie takie szkoły — imienia św. Antoniego, której jeszcze nie widziałem, i tę właśnie, z której tyle przyjemnych wrażeń wyniosłem.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności powstaniem obu kierował od pierwszej chwili — od fundamentów niemal — inspektor K. Bruchnalski — niepospolity znawca szkół wydziałowych i przemysłowych, przed laty założyciel szkoły ślusarskiej w Świątnikach, która za jego kierownictwa była w stadium swego najlepszego rozwoju, a wyroby jej cieszyły się zamówieniami nawet w Londynie. Wysłany następnie kosztem rządu w podróż naukową, z której bogate wywiózł doświadczenie, był profesorem w tu-tejszej szkole przemysłowej, zanim go powołano na wielce odpowiedzialne stanowisko rządowego inspektora szkół ludowych gminy miasta Lwowa.

W obu tych — za jego urzędowania wzniesionych szkołach — zastosował wszystko, co tylko dobrego widział w krajach pod względem szkolnictwa stojących od nas nieskończenie wyżej.

I nie dziw! Tam nauczanie postępowało powoli a stale — u nas tępieno je systematycznie, od czasu powstania komisji edukacyjnej — aż po niedawne czasy, gdy nam się samorząd wywalczyć udało.

Oh, nietylko zastosował, lecz i... przystosował. Nie jest to bezmyślne, ślepe naśladownictwo, lecz głębokie a umiejętne bardzo zastosowanie wynalazków obcych do naszych miejscowych warunków.

Fachową jego wiedzę, podniecaną umiłowaniem zawodu i gorącą chęcią służenia krajowi — znać na

każdym kroku, widać z każdego, najdrobniejszego nawet zarządzenia i szczegółu.

Nie mówię już o salach naukowych widnych, jasnych i przewiewnych, o salach przeznaczonych do nauki rysunków lub nauki zręczności, a zaopatrzonych bogato we wszystkie pomocnicze środki naukowe, ale te korytarze, obmyślane i budowane celowo, refektarze, gdzie biedne dzieci znajdują posiłek, często jedyne jedzenie, jakie przez dzień cały spożyją — a nadewszystko nowość, nigdzie jeszcze u nas niepraktykowana, te kąpiele, z których wszystkie dzieci korzystają tak samo i tak koniecznie, jak z udzielanej im tam nauki.

Ale — miałem pisać pani o kierowniczce, a piszę o gmachu...

Otóż, widzi pani, stanąłem sobie przed godziną ósmą rano przed szkołą, do której uczęszcza 571 chłopców i 440 dziewcząt i jak to pani już na wstępie wspomniałem, oglądając jej część żeńską doznałem bardzo miłego wrażenia.

Przeszło czterysta dziewcząt odzianych schludnie i uczesanych jednakowo, wszystkie w jednakowych fartuszkach, wchodzą kolejno w bramę zakładu, gdzie już na nie czeka dyrektorka, że zaś wiedzą o tem, że się tam z nią niezawodnie spotkają, że czujne jej oko dostrzeże każdą nieprawidłowość w ubraniu lub uczesaniu, starają się być tak czysto odziane i uczesane, aby żona dozorczy szkolnego nie miała nic w ich garderobie do poprawienia. Tego się lękają najbardziej, uważają to za wielki despekt... i w ten sposób przywykają do porządku.

A jaki to tam porządek... jaka czystość na każdym kroku, w każdym kącie. Te dzieci muszą się do niego nałamać, całe pokolenie włoży się do tego, co tu dużo gadać i obwijać w bawełnę — do tego niepolitego porządku, który nam często i słusznie obcy wyrzucają.

A wie pani, co największe na mnie uczyniło wrażenie? każda z wchodzących zamiasz cudackiego „całui ruci“ — mówi: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ — jakby dla wyraźnego zaznaczenia, że to szkoła katolicka i polska.

Trzeba tam było być i słyszeć, i — niech mi pani wierzy — jest w tem powitanie takie urok, taka jakaś szczerzość, takie zbratanie się między wchodzącymi i tą, którą witają i tyle nadewszystko polskości, że doprawdy nie można się oprzeć wielkiemu wrażeniu. Pani się roześmieje może, a ja lzy miałem w oczach.

Jakiś to szczęśliwy te dzieci, które teraz chodzą do szkoły — jak dużo one mają do zawdzięczenia temu, że to są nasze szkoły — to możemy ocenić tylko my starsi, którzyśmy korzystali z „Haupt i Musterschulów“ urządzonych na modłę austriacką, gdzie nas więcej ogłupiano, niż uczono, a jeśli uczono czego, to serwilizmu i lojalności.

Nie mieliśmy kierowników, ani kierowniczek, którzyby prowadziliby nas w duchu narodowym, którzyby dbali o nauczanie czegoś więcej, niż czytania, pisanie i „einmalincu“, którzy zawód swój traktowali niechętnie, a do powierzonych im działy nie zbliżali się z miłością, dzieci i miłością kraju, na którego pożytek tę młodzież wychować należy.

Toteż pod wpływem tych wrażeń i tych refleksji

Poczuli się zawieszeni na krawędzi nieskończoności, w przerażających głębiach stawała się i bytów nawet niemyślnych, i rzeczy zgola niepojętych dla ślepych oczów człowieczych.

Przepadła w nich wszystka pamięć żywota, wszystek pył ziemski opadł z ich dusz, wszystka myśl spłonęła, że pozostali jeno jakoby w samym rdzeniu istności, przed którą odstawiają się tajemniczo wszelkie, boć oto, tam, o parę kroków w ciemnościach, drażyły się dwie jaśniejsze postacie; głębokie cienie rysowały kontury, tworzyły ramę, z której tem wyraźniej promieniały zjawy świetlane, niby słupy martwych połysków, przenoszące się z miejsca na miejsce, bez szelestu i w taktem milczeniu, że wszyscy słyszeli przyspieszone bicie serc własnych.

Zwolna, w jakiejś niepochwytnej, niezapamiętanej chwili, widna poczęły blednąć, przygasać, niewidzialnie i wsączać się w ciemności, tylko głowy pozostały nieco dłużej, chwając się jak kwiaty świetlane na falach cieniów, były wciąż przy sobie, poruszając się jakimś wahającym, rozdrzanym ruchem, znikaly na mgnienia w rozpryskach oślepiających blasków i wynurzały się jeszcze, ale już bledsze, niksze, wiotksze, podobne do witrażowych postaci w mrocznych nawach, jeszcze oczy jaśniały dawną mocą i życiem, a już rysy się rozpadały, już kształt ludzki, aż i spojrzenia przygasły zmagone, jakby zagnęła zanurzone w mrokach i przepadły, rozsypany się w pyłach białawych, zwolna gasnących.

Skończyło się wszystko, noc ich znowu otoczyła i milczenie, nikt się jednak nie poruszył z miejsca, omłade serca ledwie biły, myśli dźwigały się leniwie i niechętnie, podnosiły się jakby z letargu zachwyceń i oczarowań.

C. d. n.

WŁADYSŁAW ST. REYMONT.

We mgłach.

(Ciąg dalszy.)

Zjawia uniosła się w górę, chwając się jak kwiat płomienny, była jakby wytryskiem rozproszonego światła, z którego co chwila urabiał się zarys ludzkiej postaci i rozpryskiwał wybuchem błyskawic.

Ulewa zgasiła, pokój pociemniał, tylko zjawia błyszczącym ostro, żółtawym obłokiem, unosiła się zwolna, krążyła na parę stóp nad ziemią, stając się chwilami tak wyraźną w ludzkim kształcie, że widać było twarz kobiecą, okoloną długimi włosami, zarysy ramion i kontur całej postaci, a przez mgnienia i jakas biaława mieniąca się płomieniami suknia widniała w całości, ale niepodobna było dojrzeć rysów, bo to chwilowe skupienie światła, ten brask rażący, z jakiego się urabiała, te połyskiwe, martwe drgania mieszały się ustawicznie, przewalały wirem bezustannym, że co mgnienie kontury się rozwalały w pył świetlisty i występowały na nowo.

Przez jakąś dłuższą chwilę, widmo stało się zupełnym kształtem ludzkim, przysuwając się tak blisko, że obłądny strach runął na nich piorunem, chwiała się tuż przed niemi, zbliżając do twarzy swoją twarz okropną; twarz ślepa, bez rysów, jakby kulę, z grubą obrąbaną i przedziurawioną czarnymi otworami, łukową, podobną do kłęba mgławiczych się drobin świetlistych, larwę dręczącego snu i przeżarzenia.

Sunęła od jednego do drugiego, zaglądając pustemi oczodołami w ich zamarte i ostygłe ze strachu oczy, i jakieś ręce ślislike, wilgotnawe, jakby z nagranego kauczuku — ręce okropne, trupie i niewidzialne dotykały się wszystkich twarzy.

Ktoś jęknął ciężko, jakby przez sen dręczący i widmo rozprysnęło się w tej chwili w migotliwy, świecący tuman.

Ale nim ochłonęli, zjawilo się znowu w niszcy przy Zenonie.

— Daisy! — krzyknął bezwiednie Joe.

Wszyscy ją również poznali; tak, ona tam stała, widać było dokładnie, każdy rys twarzy występował ostro w tej dziwnej jaśni promieniejącej z niej samej, każdy szczegół postaci, nawet kolor włosów tak dobrze im znany. Byli najgłębiej przekonani, że to ona sama tam stoi w tym łagodnym brzasku promieniowań, jakby w jasnym obłoku.

Pochyliła się nad śpiącym, jakby mu coś szeptać do ucha, a on podniósł się i z niewysłowionym usmiechem podał jej rękę i naraz, nagle, niby drzewo rozłupane przez piorun — rozpadł się na dwie osoby... siedział w dawnej postawie z głową przechyloną, na poręcz krzesła i stał równocześnie w drugiej osobie przed samym sobą...

Krzyk zdumienia wyrwał się z piersi patrzących i przymknął nagle, bo drzwi od pokoju okrągłego rozwarły się cicho i ujrano Daisy leżącą martwo na sofie...

Dwa ciała leżały w śnie głębokim, równocześnie dwie zjawy, dwa widma, dwie dusze, przyobleczone w kształt widomy i jaśniejący światłem, dwa jakby zwierciadlane odbicia Daisy i Zenona, przesuwały się w ciemnościach tuż przed niemi...

Jak to długo trwało? mgnienie czy wieki — nikt nie wiedział, nikt nie myślał i nikt nie pojmował.

W podziw padły dusze i klęczały w świętej grozie cudu...

W tej prześwietej chwili łaski, Izys odsłoniła rąbek zasłony przed łaskami światła, marzenia stawały się czemś więcej, niżli rzeczywistością, bo cudem — niezrozumiałym, tajemniczym, niezgłębionym ale cudem, żywymi oczami widzianym.

poleca Salony na pierwszym piętrze na zebrania towarzyskie, Wesela, Pikniki i Bankiety. — Restauracya i wina we własnym zarządzie. — Ceny umiarkowane. W hotelu pokoje gościnne od 3 kor. ze światłem i obsługą. — Do użytku winda elektryczna (Lift).

11245

Hotel George'a
we LWOWIE

kasy uściskałem tak serdecznie rękę kierowniczkę, której szkołę zwiedziłem, jak szczerze ściskam rękę pani.

(aż.)=

MAŁY FEJLETON

Mieczysław Pawlikowski. Z teki pośmiertnej.

Powróci.

Morte carent animae, semperque priore relicta
Sede, novis domibus vivat,
habitantque receptae.
(Ovidius: Metamorph.)

Umierał. Płacz i lament dokoła — kochano go bardzo. Rodzina, przyjaciele, uczniowie. Bezwładny leżał na łożu, z twarzą bledszą od pościeli, usypiał co chwila i budził się znowu. Nie zdawało się aby cierpiał wiele. Gasił. Gasnącemi oczyma powiódł po twarzach otaczających i uśmiechał się do nich uśmiechem pełnym dobroci kochającego człowieka. Pogoda promieniała z pięknego gładkiego czoła. Przymknął oczy znowu i znowu za chwilę otworzył. Zdawało się, że nie stracił przytomności i świadom jest stanu swego.

Milczenie dokoła — przytłumiony płacz tylko i westchnienia mimowiednie wyrwyjące się z piersi. Co za obraz! jakaż różnorodność wyrazów twarzy — choć wszystkie pełne serdecznego smutku i żalu: ci klęczą, całując namiętnie jego ręce i nogi i łzami je skrapiają, ta kobieta jak posąg nagrobny spokojna i smutna z załamaniami rękoma. Ta druga ogląda się trwożnie dokoła jakby szukała ratunku, ręką ogania muchy z jego twarzy a drugą przyciska własne serce, aby nie pękło. Ów młodzien po raz pierwszy w życiu spotyka się z widokiem śmierci — przerażenie i zgroza w załzawionych jego oczach błękitnych. Ów drugi oparł czoło na dłoń, oczyma zmroczonemi żałobą wpatruje się w twarz konającego, jakby w twarzy tej szukał rozwiązania sfinksowej zagadki. — Umierający przetworzył oczy na chwilę i zamknął. Usta mu się poruszyły cichym szeptem. — „Idę!“ — rzekł.

I cisza. — „Idę!“ — rzekł głośnie. — Cisza uroczysta. Zdawało się, że zasnął. Może już usnął? może na wieki już?

Ach, jak czas się długim, nieznosnie długim wydaje, wypełniony niepokojem, obawą, oczekiwaniem przy łożu umierającego. Minuty płyną jak kwadransy.

Poruszył się. Przechylił na bok głowę, na lewo i znowu na prawo a jakiś wyraz zniecierpliwienia przemknął po jego twarzy. Podniosły się powieki ociekałe a w oczach jaśniała niewysłowiona tęsknota. Żywiej się poruszył. Dłoń przyjaciela, który go trzymał za rękę, spotniała dłonią uściśniętą lekko i tonąc wzrokiem w jego źrenicach rzekł z cichą skargą:

— Nie mogę... kochani moi... nie mogę... Daleko jeszcze... bardzo daleko... miliony milionów razy...

Czuł znać, że nie rozumieją go, i dodał:

— Usnąć... nie mogę... Zasypiam tyle razy i budzę się znowu.

Przymknął oczy. W kilka minut otworzył je znowu.

— Zawsze tak samo. Zasypiam i budzę się znowu... miliony milionów razy...

— Miliony milionów razy... — powtórzył głośnie, uroczysto — ...od wszechświatów początku... I w bezpoczątku świata!...

Opadła głowa głębiej w poduszki. Wyraz wielkiego cierpienia oszpecił piękne rysy. Zwolna zamykały się powieki, a z pod rzęs dwie duże krople stoczyły się drżące, na policzki szarpane bolem, na drgające wargi. Cichem jakimś stękanem podnosiła się deska piersiowa pot wystąpił na czoło. I uciśnięto wszystko...

Dokoła płacz i szlochanie stłumione.

Zdawało się, że usnął. Zdawało się, że usnął — prawdziwym snem. Oddechu już nie słysząc. Wypogodziły mu się rysy twarzy, znikł z nich bez śladu wyraz bólesci. Oddechu już nie słysząc. Chyba usnął już? Chyba już usnął prawdziwie?

Usnął. Już nie tłumili nikt płaczu, który się z piersi wyrwał. Folę dają wszyscy łzom i bólesci. Westchnienia ciężkie w głosie zmieniły się szlochanie...

Ale bezwładny, martwy, umarły wzdrygnął się znowu — zmartwychwstał.

Szeroko rozwarły mu się źrenice, powiódł niemi spokojnie, przytomnie dokoła i zwykły uśmiech pogodny, dobroci pełen, zajaśniał na kochanym obliczu. Wyciągnięte bezwładnie na koldrze ramiona przyciągnął nieco ku sobie w górę, wsparł się na dłoniach i usiadł na łożu...

Szerokim technieniem wciągnął w płuca powietrze, jak tatrzański turysta gdy się wdrze na szczyt Wysokiej, jak rybak, który płynąc ostatniem siłą wytężeniem dostanie się do brzegu.

Promieniało mu lico pogodą.

— Nie płaczcie kochani! — rzekł głośno. —

Bądźcie mi zdrowi! odchodzę już! Nie płaczcie! Ja tu powrócę!...

Zamilkł. Ze zdziwieniem spojrzeli na niego. Cisza była wielka. Słychać było uderzenia serca jak chód zegarów u zegarmistrza.

Wszak nie skłamałem wam nigdy i nigdy w najmniejszym nawet nie zawiodłem? Powrócę! nie idę w daleką podróż, ani w obce światy... Może jutro, dziś może jeszcze... Powrócę...

Słuchano — nie zrozumiano — nikt przerwać się nie ośmielił.

— Byleście wy mnie poznali! — rzekł po chwili — bo wróć... przebrany... zupełnie przebrany i pod obcem nazwiskiem. Może odmłodził... wróć a może i starszy... nie wiem... Twarz mi się zmieniła i oczy i włosy... i wzrost i głos i wszystko...

— Byleście wy mnie poznali!... bo ja?... przebaczenie mi: ja o was zapomnę w mej drodze... Przebaczenie! to już tak być musi... to już takie przesilenie zawsze w tej chorobie... Zapomnę, zapomnę o was wszystkich i o całym mem życiu, moi wy drodzy... ale będę znowu z wami i taki sam zawsze i zawsze jednaki — i pokocham was tak jak dziś kocham, jak kochałem... Byleście wy mnie poznali! Wyciągnął ku nim ręce przyjaźnie, żywo, jak odmłodził, uściśniętą wszystkim dłonie po kolei, najmiłszych otulił ramieniem, do serca przyciągnął; młodszym ręce złożył na głowie, błogosławiąc.

— Byleście wy mnie poznali! — rzekł cichszym już głosem, wyczerpany z resztką siły. I opadła mu głowa na poduszki.

— Dc widzenia! — szepnął ledwie dosłyszalnym szeptem — i przymknął powieki.

Pogoda jaśnieje mu czoło, na ustach zda się błąkać dobitliwy uśmiech...

Cicho — nie słysząc jego oddechu. Czy usnął?

Czy może usnął już? czy usnął już prawdziwym snem?

Czy może obudzi się jeszcze? czy zmartwychwstanie? czy żyje? czy będzie żył?

— Byleście wy mnie poznali! — brzmiało jak echo tajemnicze w duszy jego ukochanych, przyjaciół i braci.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszu Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **Mianowania i przeniesienia.** Minister wyznań i oświaty posunął profesora II gimnazjum we Lwowie i Michała Bogusza do VII klasy rangi służbowej. Dyrektora poczt i telegrafów przeniosła zarządcę poczt T. Kossonegę do Brzeżan, oraz ofic. poczt. J. Sanokowskiego do Krakowa, a asyst. poczt. Michała Œwikłowskiego do Łańcuta.

— **Z kolei państwowej.** Z dniem 1 lutego b. r. będzie otwarty w obrębie Dyrekcji kolei państwowej w Krakowie na szlaku Dębica—Przeworsk pomiędzy stacyami Sobowem i Zbydniowem przy km. 82,596 przystanek osobowy i ładowania Grębów dla nieograniczonego ruchu osobowego, pakuukowego i towarowego z wyjątkiem towarów wybuchających i żywych zwierząt.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W piątek, dnia 29 bm. Prof. dr. K. Twardowski: „Krótki zarys logiki“, Cz. I. Zakład chemiczny Uniw. Długosza 6. Początek o godz. 6.—Prof. dr. M. Smoluchowski: „Fizyka kuli ziemskiej“. Część II. O morzach i wodach słodkich (z demonstr.). Zakład fizyczny Uniw. Długosza 8. Początek o godz. pół do 8.

— **Wiece przemysłowe w sprawie krajowego węgla.** Biuro reklamy wyrobów krajowych przy centralnym Związku fabrycznym wzięło sobie za zadanie obok ogólnej akcji na rzecz wszystkich artykułów krajowej produkcji prowadzić systematyczną agitację po kolei na rzecz pojedynczych najważniejszych gałęzi naszej własnej wytwórczości.

Po dokonaniem rozbudzenia w całym społeczeństwie rozumnego odruchu w sprawie obrony krajowego cukrownictwa, przychodzi okres pracy agitacyjnej w kierunku obrony i poparcia krajowej produkcji węglowej.

Zwoływane systematycznie w większych miastach wiece przemysłowe dla sprawy węglowej mają wyjaśnić, dla czego w jakich warunkach i o ile produkcyę węgla kamiennego w Galicyi zasługuje w wysokim stopniu na zainteresowanie na obronę i na poparcie całego społeczeństwa.

Najbliższe takie wiece odbędą się w najbliższą niedzielę t. j. 7 b. m. we Lwowie i w Przemyśle.

We Lwowie odbędą się dwa wiece dzielnicowe, a mianowicie: Wiece dzielnicowe Żółkiewskiej w szkole męskiej św. Marcina przy ul. św. Kingi popołudniu o godzinie 5 popołudniu i Wiece dzielnicowe Łyczakowskiej w szkole wydziałowej im. św. Antoniego przy ul. Głowińskiego, w obydwóch w sali gimnastycznej.

W Przemyśle odbędzie się wspomniany wiec

przemysłowy w tym samym dniu t. j. w niedzielę 7 b. m. o godz. 5 popołudniu w sali ratuszowej.

Ponieważ sprawa podniesienia krajowego kopalnictwa węglowego to jedna z ważnych kwestyi naszego ekonomicznego wyzwolenia się zwłaszcza z pod jarzma wrogiemu nam pruskiego przemysłu, przeto na wiecach tych jawić się powinni wszyscy, komu dobro kraju i byt nasz gospodarczy leży na sercu.

— **Odczyty i wykłady.** W lwowskiej Sodali Maryańskiej, w piątek d. 5 lutego b. r. o godz. 7 wiecz. Adam Krechowicki odczyta najnowszą rzecz swoją, p. t. „Wróg“.

— **Z życia młodzieży.** W niedzielę, dnia 7 b. m. o godz. 10 przed południem odbędzie się w sali Instytutu archeologicznego (Uniwersytet II. p.) uroczyste posiedzenie „Kółka filologicznego“ ku uczczeniu 25-letniego jubileuszu swego istnienia. Na porządku dziennym: 1) akad. Demianczuk: „Historia Kółka filologicznego“, 2) prof. dr. Hadaczek: „Młody Asklepios w sztuce greckiej“.

— **Lw. Tow. łyżwiarskie** zapowiada na niedzielę 7 b. m., oprócz konkursów sztucznej jazdy, także wyścigi na Stawach Pienińskich.

— **Karnawał.** Na bal kostymowy, który urządza Związek artystów polskich w dniu 8 bm., w celu powiększenia funduszu zapomogowego dla wdów i sierót po architektach, malarzach i rzeźbiarzach, wszystkie łoże i krzesła w amfiteatrze są już zupełnie wysprzedane. Komitet balowy i wszyscy artyści należący do Związku pracują już od grudnia prawie bez wytchnienia. Olbrzymi — według pomysłu p. Batowskiego — namiot królewski, z którego wysnuje się pochód grup kostymowych, a na którego pokrycie potrzeba było 600 metrów materii tureckiej i wielu makat wschodnich, naśladowanych według starych wzorów przez uczeni państw. szkoły przemysłowej z oddziału malarzskiego jest już na ukończeniu. Tło namiotu — widok na starożytny Wawel — wykonał uczniowie szkoły przemysłowej pod kierunkiem prof. Pietscha ośm dużych dywanów perskich z herbami najstarszych województw polskich. Grodzisko z czasów piastowskich jest już w budowie. Namiot tatarski składa Marceli Harasimowicz tymczasem w pałacu sztuki. Kram z wieku XVIII. jest już skończony w pracowni prof. Rybkowskiego. Rozwadowski ma jeszcze tylko światła Isniace położone na swojej dioramie „Szwależerowie pod Samosierrą“. Wodzie Jordan ze swoimi adjutantami układa kostymowe figury do poloneza, mazura, menueta i kotyliona. 350 karnetów z oryginalnymi rysunkami prawie wszystkich tutejszych artystów ma komitet dla tych pań, które wezmą udział w zabawie. Na komieczną wystawę modernistycznych dzieł sztuki nadesłano już sporą liczbę obrazów i rysunków. Komitet balowy udziela rad i wyjaśnień co do kostymów i udziału grup kostymowych w tańcach, codziennie wieczorem od 5 do 7 w Kole literacko-artystycznym w gmachu skarbkowskim. Bilety akademickie będą wydawane w dniu balu przy kasie od godz. 9 rano do 9 wieczór.

Ruchliwe „Kółko zabawowe“ naszego „Sokoła“, zachęcone powodzeniem, jakim cieszyły się wieczorki sobotnie z tańcami w małej sali, postanowiło rozszerzyć ramy tańców i urządzić w sobotę 6 bm. podobny wieczór w wielkiej sali. Swobodna i wesola zabawa, jaka panowała przez szereg tych „małych“ wieczorków powiększy się stanowczo w dużej sali — byleby tylko panie stawiły się w dostatecznym komplecie — bo Sokół tylko wtedy ma humor, gdy jest w większym gronie. Stosownie do sali i muzyka będzie głośniejsza 30 pp., gdyż kapela narodowa na ten dzień zajęta. Wogóle wieczór zapowiada się świetnie — zwłaszcza, że jest tylko satynowo-batystowy. Członkowie „Sokoła“ mogą wystąpić w mundurach.

Karnety wieczorku drukarskiego (odbyć się mającego w sobotę, dnia 6 lutego w salach Strzelniczy miejskiej) wystawione są na widok publiczny w księgarniach: H. Altenberga (pl. Maryacki) i Polskiej (ul. Akademicka).

Zaproszenia na ten wieczorek zostały już rozdane. Ktoby jednak, czy to skutkiem mylnego adresu, czy skutkiem niedoręczenia przez pocztę do tej pory zaproszenia nie otrzymał, raczy zgłosić się po nie w biurze stowarzyszeń drukarskich ul. Łyczakowska 1. 14 wieczorem między godz. 7—9.

„Przytułek“ oto tytuł najnowszej polki francuskiej układu kapelmistrza Rolla, poświęconej komitetowi pań, urządzającemu wieczór z tańcami na dochód Tow. „Przytułek“ i „Pomoc szkolna“, który się odbędzie d. 14 bm. w salach Kasyna miejskiego. Wieczorek ten pod każdym względem zapowiada się świetnie; ruchliwy i przedsiębiorczy komitet pań i panów przygotowuje cały szereg niespodzianek. Piękne karnety zapewne pozostaną dla pań miłą pamiątką wesolej zabawy.

„Skala“ lwowska urządza w sobotę 6 lutego br. wieczorek kostymowy. Początek o godz. 8 wieczorem. W niedzielę 7 lutego br. wieczornica dla członków i ich rodzi. Początek o godz. 8 wiecz.

Na dochód funduszu Tow. „Młodość“ odbędzie się w sobotę d. 6 bm. w wielkiej sali przy ul. Szajnoch 1. 5 „Festyn wenecki“ zimowy połączony z loteryą fantową i tańcami przy odgłosie muzyki wojskowej 15 pp. Początek o g. 8 wiecz.

Frakowe, Smokingowe, Anglezowe ubrania

najnowsze kroju u najtaniej

Heilmana Kohna i Synów

o. i k. nadw. dostaw.

636

Lwów, plac Maryacki 1. 5. Lwów.

Stowarzyszenie Czyteln i wzajemnej pomocy funkcyjaryuszy kolei państw. we Lwowie urządza maskaradę w sobotę d. 6 bm.

Kasyno urzędnicze urządza w sobotę 6 bm. wieczorek kostiumowy przy muzyce wojsk. i uprasza osoby, które chciałyby wziąć udział w zabawie o bezwarunkowe wpisanie się na listę u gospodarza Kasyna, gdyż zgłoszenia w czasie zabawy nie zostaną uwzględnione.

— **Uniwersytet ludowy** im. Adama Mickiewicza. Dnia 5 lutego w piątek w własnej sali przy ulicy Akademickiej 1. 16 (drugie podwórze) I. wykład dr. B. Kielanowskiego „Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach wraz z nauką o budowie ciała ludzkiego” (z demonstracjami).

— **Szkoła nauk politycznych.** (Teatrna 23, II. p. Gmach Skarbowski). W cyklu wykładów obecnego kursu w piątek 5 b. m. o godz. 7 wieczorem p. Władysław Studnicki rozpoczyna szereg wykładów o „Stosunku Galicyi do Austrii”. Plan wykładu pierwszego jest następujący: Źródła. Zależność położenia każdego zaboru od stosunku jego sił do mocarstwa zabornego i do polityki zewnętrznej. Przykłady w dziedzinie stosunków polsko-rosyjskich i polsko-pruskich. Zabór austriacki w r. 1790, 1826, 1866 i 1870. Antagonizm austriacko-rosyjski i jego wpływ na politykę Austrii względem żywiołu polskiego w Galicyi. Historia Galicyi, jako dowód zmienności stosunku do Galicyi. Koncepcje austriackie względem Galicyi: Asymilacja i tymczasowe władanie Galicyi przed rokiem 1848. Polityka Austrii w r. 1815 i od 1815—1848.

— Teatry:

Teatr miejski:

We czwartek 4 b. m. po raz pierwszy (nowość) „Antonina Sabrier” sztuka w 3 aktach R. Coolusa; przekład Julii Otrembowej.

W piątek 5 b. m. (po raz pierwszy w bieżącym sezonie): „Wolny strzelec” opera romantyczna w 3 aktach K. M. Webersa.

W sobotę 6 b. m. po raz drugi: „Antonina Sabrier” sztuka w 3 aktach. R. Coolusa.

Teatr ludowy:

We czwartek d. 4 bm. w Stanisławowie „Żołnierz królowej Madagaskaru” komedia w 3 aktach Dobrzańskiego występ p. Zimajerowej w roli Kamiki. W drugim akcie p. Zimajerowa odśpiewa „Cztery temperamenty miłości”. Walczyk z szampanem i „orkiestrą”.

Repertuar Filharmonii lwowskiej:

We czwartek 4 bm.: Koncert filharmoniczny ze współudziałem znanego skrzypka A. Schottera.

W sobotę 6 bm.: Wielka reduta.

— **Komunikaty fizykatu miejskiego.** Otrzymujemy następujące pismo: „Celem osiągnięcia wydatniejszego wyniku pracy w tłumieniu chorób zakaźnych, zalekanych do naszego miasta, jak nas uczy doświadczenie, szczególnie łatwo z gmin podmiejskich, z którymi ludność Lwowa w nieustannem pozostaje zetknięciu n. p. przy zakupie środków spożywczych i t. p., gotów jest fizykat udzielać Szan. Redakcyom codziennych pism lwowskich wiadomości o każdej urzędownie stwierdzonej epidemii chorób zakaźnych, pojawiającej się w gminach lwowskiego powiatu. Wiadomość ta, jako ostrzeżenie przed możliwym zarażeniem się chorobą zakaźną będzie pożądaną chyba dla każdego czytelnika Szanownego pisma.

„Obecnie wedle urzędowego sprawdzenia panuje w lwowskim powiecie nagminnie epidemia szkarlatyny w gminach: Zimnawoda, Rudno, Porszna, Zarudce i Zasków; epidemia dyfterii w Gajach za Winnikami. Również stwierdzono dwa sporadyczne wypadki tyfusu plamistego w Zamarstynowie.

„Ludność naszego miasta powinna zatem unikać bezpośredniego stykania się z mieszkańcami tych gmin względnie zachować szczególną ostrożność przy zakupie od nich środków spożywczych. Mleko n. p. należy przed użyciem dokładnie wygotować; nie należy wpuszczać do mieszkania osób zamieszkujących wymienione gminy; po dotknięciu się podejrzanych przedmiotów, n. p. naczyń, należy bezzwłocznie oczyścić ręce i t. p.”

Umieszczając niniejsze pismo, musimy wyrazić uznanie dla tego zarządzenia, które zrywa z „epidemiczną” w Galicyi zasadą tajenia prawdy.

— **Reduta „akademicka” w Colosseum.** Jaskrawe afisze zapowiadają miastu nową uciechę karnawałową — „redutę akademicką” w Colosseum. Akademicko zabawy jest mocno podejrzana, bo jak nam wiadomo, żadne z Towarzystw akademickich, w szczególności zaś przedstawicielka polskiej młodzieży uniwersyteckiej „Czytelnia akademicka”, nie ma nic wspólnego z wesołym tem przedsiębiorstwem. Urządza je dyrekcja Colosseum na własną rękę, albo przy pomocy jakiegoś samowolnego grona zwolenników szerokiej zabawy. W interesie dobrej sławy imienia akademickiego byłoby pożądanem oficjalne zastrzeżenie się publiczne czynników powołanych przeciw nadawaniu tytułu akademickiego zabawie, nie liczącej z godnością akademicką.

— **Filia „Bankvereinu”** ma powstać we Lwowie — wedle „Gazety Narodowej” — przez nabycie domu bankowego „Sokal i Lilien”. Mianowicie ma być we Lwowie gen. dyrektor wiedeńskiego Bankvereinu p. Bauer i prowadzić rokowania z firmą Sokal i Lilien o odkupno kantoru bankowego tej firmy, celem zamienienia go na filię Bankvereinu. Dr. Adolf Lilien miałby zostać pierwszym dyrektorem lwowskiej filii Bankvereinu, a sekretarz Banku hipotecznego, p.

Feldstein, który jakoby w rokowaniach pośredniczył, drugim dyrektorem.

— **Nadprogramowy dodatek do podatków.** Od pewnego poważnego obywatela otrzymujemy następujące zażalenie:

„Chciałbym opisać wam przejścia, na jakie narzuony jest człowiek, którego wezwano, aby pod groźbą egzekucyi uiszczył t. zw. „należność” w kasie głównej krajowej Dyrekcyi skarbu, ale niech fakty mówią za mnie:

Otrzymałszy odpowiednie wezwanie, udałem się do kasy w porze urzędowej. Oświadczone mi jednak, że trzeba wpięć się do likwidatury, która... nie mieści się w tym samym gmachu, lecz w najętym lokalu, tam, gdzie była dawniej policja. Jednak przejście długiego jak potępienie wieczne budynku Dyrekcyi skarbowej, wydostanie się na ulicę i wyszukanie urzędu w kamienicy prywatnej, to dopiero wstęp do dalszych przyjemności. Likwidatura bowiem owych „należności” mieści się w pokoju z którego dla publiczności odcięto kratą drewnianą, przestrzeń nie większą chyba niż 15 metrów kwadratowych. W tej przestrzeni mieści się jedna ławka, na której się mieści 5 czy sześciu „szczęśliwych”. Reszta publiczności, z pewnością nie mniej niż 20 osób stoi, wpatrzona martwym od zmęczenia wzrokiem w kraty, z ręką podniesioną i dzierżącą urzędowy papier. Przybieram więc i ja ową sakramentalną pozę, czekam kwadrans, czekam dwa, czekam trzy kwadranse, widzę, jak się za kratą dzieją różne rzeczy, jak jacyś panowie wchodzą i wychodzą, palą papierosy, jak jakiś uprzywilejowany, dostawszy się bocznymi kłami drzwiami, załatwia swój interes bardzo gruntownie, bo konferując co najmniej pół godziny, a tymczasem pan przeznaczony widocznie do likwidowania, siedzi obojętny, jak gdyby miał przed sobą nie znużone i zniecierpliwione twarze, nadarmo czekającej publiczności, ale gładką ścianę. Mija czwarty kwadrans, wyczerpują się moje siły i cierpliwość, pozwalam więc sobie zwrócić uwagę owego młodego jegomościa:

— Panie! ja już godzinę czekam!

— A to pan nie czekaj! — brzmi grzeczna odpowiedź.

Postanowiłem więc przejść się trochę, aby odśapnąć, a grzecznemu urzędnikowi dać czas do załatwienia innych spraw, ważniejszych widocznie, niż interes czekającej publiczności. Wracam po godzinie i zastaję wszystko w tym samym stanie, jakby utrwalone na kliszy fotograficznej: te same postacie, te same twarze, tylko bardziej jeszcze znużone, te same ręce podniesione w górę z papierem urzędowym. Poczekalem jeszcze sporo i straciwszy większą część najdroższego czasu przedpołudniowego, musiałem odejść, nie załatwiwszy nic i narażając się na niechybną egzekucję.

Pytam teraz, czy takie trącenie czasu nie jest nadprogramowym „dodatkiem do podatków” i to w najprzykrejszej formie? Pomyślmy sobie co to kosztuje takiego chłopca, który umyślnie przybył do Lwowa dla zapłacenia „należności”? Tam na ulicy pozostawił pewnie konie, które nie mając pojęcia o głębiach systemu skarbowego u nas gotowe się zniecierpliwzić i narażić go na dotkliwą karę policyjną.

Pytam w końcu, czy wobec takich przykładów mamy prawo skarżyć się na „niesformność” naszej publiczności? U nas czeka ona z niewyczerpaną cierpliwością, a czy w jakimkolwiek innym cywilizowanym kraju publiczność zniosłaby coś podobnego?”

— **Straż pożarną** alarmowano wczoraj o 5 po południu w ulicę Gazową do domu pod l. 4, gdzie wybuchł silny ogień kominowy, wskutek niedostatecznego czyszczenia kominów.

— **Ruskie kolonie wakacyjne.** „Dilo” donosi, że ze względów po części filantropijnych, przeważnie jednak narodowych, w sferach ruskich naszego miasta postanowiono zakładać ruskie kolonie wakacyjne i że znalazł się już dobrodziej, który przeznaczył na ten cel znaczny kapitał.

— **Zaspy śnieżne.** Z powodu zawiei śnieżnych, wstrzymano ruch ogólny na linii Borki Wielkie—Grzymałów, prawdopodobnie na dwa dni.

Kronika policyjna. Służąca, Rozalię Łukaszów, oskarżono w policyi o wyłudzenie 14 koron na rachunek dawnych służbodawców. — Zona majstra ślusarskiego, Rozalia Rzepecka oskarżyła męża swego Andrzeja o napad na ulicy, pobicie i odgróźki, iż ją zabije. — Maryannie Gwoźda, zamieszkałej w Domu pracy, skradziono książeczkę gal. Kasy oszczędności na 400 koron. — Zona handlarza, Golda Katz, oskarżyła służącą, Agnieszkę Duda, iż ta skradła jej ze strychu dwie suknie i kilka serwet, uciekła ze służby. — Podezas pogrzebu w ulicy Łyczakowskiej skradziono służącą Maryi Kowalik pugłares, zawierający 74 kor. — Zarząd szpitala powszechnego oddał policyi do ukarania niesforną pacjentkę Antoninę Schiller za awantury wyprawiane na oddziale chorób skórnych. — Gospodyni z Lubienia Anastazyja Hawryłowicz zapomniała w sklepie po l. 21. przy ulicy Boimów banknot 20-koronowy. Gdy właściciel sklepu Thimann ujrzał wracającą do sklepu właścicielkę, uciekł ze sklepu, pozostawiając w nim przybyłą żonę, a ta oświadczyła, iż niczego nie znalazła. Właścicielka udała się z zażaleniem do policyi. — Plutonowy zandarmierzy przytrzymał zbiega z 9 pp. stacyonowanego w Przemyślu, Włodzimierza Derszko. Uciekł on jeszcze przed rokiem, a ucieczkę ułatwiła mu kochanka jego Marya Hałaty, która dostarczyła mu cywilnego ubrania i książki robotniczej zmarłego brata swego, Stefana Hałaty, pod którego nazwiskiem ukrywał się dotąd Derszko.

□ **Cieszyn.** (Z zarządu dóbr arcyksiążęcych). Piszą nam: Arcyksiążę Fryderyk, jeden ze spadkobierców arcyksięcia Albrechta posiada, jak wiadomo, tytuł księcia Cieszyńskiego i olbrzymie dobra w Księstwie Cieszyńskim tak, że z 41 mil kwadr., stanowiących powierzchnię Śląska cieszyńskiego przeszło 13 mil t. j. 1/3 Śląska cieszyńskiego należy do dóbr lennych lub osobistych arcyksięcia, a 7 mil kwadratowych do marszałka sejmu śląskiego hr. Larisch Moennicha. Ci dwaj właściciele, posiadając razem niemal połowę księstwa Cieszyńskiego, w zarządzie dóbr swoich mają niemal wyłącznie Niemców i to Niemców, prowadzących zaciekle agitację przeciwpolską. Zwłaszcza urzędnicy komory (tj. głównego zarządu dóbr) arcyksiążęcej są namiętnymi krzewicielami niemieczyny na Śląsku. Z nowym rokiem 1904 w zarządzie dóbr arcyksiążęcych dokonała się ważna zmiana, mianowicie huty i kopalnie arcyksiążęce zostały wyłączone z ogólnego zarządu dóbr i oddane osobnej dyrekcji, na której czele stanął radca górniczy p. Koehler. W hutach arcyksiążęcych w Trzyniecu, dla których Galicya stanowi jeden z najważniejszych rynków zbytu, jest zatrudniony tylko jeden inżynier Polak.

(Wyniki walki z alkoholem). Piszą nam: Mam do zanotowania fakt radosny dla wszystkich mniej lub więcej zdecydowanych i stanowczych zwolenników zupełnego wstrzymania się od trunków alkoholycznych. Oto w gminie Guty pod najwyższą górą śląską, Jaworowym, gospodarz nazwiskiem Wiewiórka, wydawał córkę za mularza Kiszę z sąsiedniej wsi Rzeki. Wesele odbyło się hucznie i wesoło, a biesiadnikom do suto zastawionych stołów podano tylko świeżą wodę kryniczną. Wsi Guty i Rzeki zamieszkałe przeważnie przez polską ludność ewangelicką, należą do parafii ewangelickiej w Ligotce kameralnej. Wikary tej parafii ks. J. Kulisz, szczery patriota polski, propaguje pomiędzy ludem gorliwie zupełne wstrzymanie się od używania alkoholu i może się poszczycić takimi, jak powyższy, wynikami pracy.

□ **Tarnopol.** (Tow. przyjaciół muzyki. — „Kranzchen”. — Pomoc przemysłowa). W powodzi uciech karnawałowych, gdzie się nieco pamięta o celach pożytecznych i o godności narodowej. Kilka tych słów nasunęły mi się z powodu balu Tow. przyjaciół muzyki i wieczorku oficerskiego. Towarzystwo przyjaciół muzyki, mając do dyspozycji salę Sokola, największą i najwygodniejszą w Tarnopolu, urządza swój wieczór w sali należącej do prywatnego przedsiębiorcy, dlatego, że sala ta, o 10 złr. jest tańszą, a może i dlatego, że gniewa się na „Sokola”. Ponieważ Tow. przyjaciół muzyki w Tarnopolu właściwie nie spełnia żadnego kulturalnego zadania, (za co mu zresztą wobec stosunków na prowincyi, zarzutów czynić nie można) mogłoby przynajmniej przy urządzaniu rozrywek popierać cele pożyteczne.

„Oficerskorps” w Tarnopolu urządzając „Kranzchen” dnia 6 lutego, rozsyła do nas wyłącznie niemieckie zaproszenia. Niewątpliwie sala będzie wypełniona a dochód wspomaga biedną kasę austriackiego Tow. białego krzyża.

Internacjonalny karnawał tak nas zaprzatnął, że komitet organizacyjny Towarzystwa „Pomoc przemysłowa” postanowiła zwołać walne zgromadzenie członków dopiero w poście. Chwała Bogu i za to, gdyż bylibyśmy zapomnieli o tym komitecie. Czekamy więc z upragnieniem posu, ażeby zajął się rzeczami poważniejszymi.

□ **Zaleszczyki.** (Pranie honoru.) Lustrator tutejszej Rady pow., p. Witold Mańkowski, który starał się osobiście u prezesa o mandat delegata do Rady szkolnej miejscowej, mając niechęć do kierownika szkoły p. R., wysłał z pominięciem Rady szkolnej miejscowej i okrojowej donos do Rady szkolnej krajowej na kierownika, że ten urządza posiedzenie Wydziału T. S. L. w kancelarii szkolnej. Doniesienie to scharakteryzowała uależycie Szan. Redakcyja w kronice Nr. 44 tytułem: „Podejrzana gorliwość”. Tymczasem sąd dyscyplinarny, na który się p. Mańkowski zgodził, orzekł w tej sprawie, że postąpienie p. Mańkowskiego jest niehonorowe, bo pod jakimkolwiek bądź pozorem, choć by najłagodniejszym, czyn ten jest zły, autor bowiem stał się donosicielem. Obrony p. M. podjął się przyjaciel jego p. Szpital, chcąc dopomóc wypraniu honoru, udaje się do „Sokola” z żądaniem zwolnienia nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia. I tu na miejscu nieodpowiedniem, z drużyną ściągniętą z różnych ubikacji, a nigdy nie widzianą ani podezas ćwiczeń, ani na zebraniach towarzyskich „Sokola” zajmując część auli i na zapatrywaniu najętych adherentów woła „brawo”, a na potępiających czyn ten wykrzykuje „hańba”. Miało się wrażenie, że odbywa się socjalistyczne zebranie, i mimowoli pytano się, gdzie jest etyka? czy tak już nisko upadły sumienia, że nie mogą rozpoznać, co jest dobre, a co złe? Nie czekano jednak długo na rozwiązanie tej zagadki, bo w chwili, gdy tylko honor wyprano, wytoczono beczkę piwa, a wtedy zjawił się znak widomy etyki, otoczono ją z radością i obnoszono na rękach odrestaurowanego p. Mańkowskiego jako Bachusa. — Difficile est satiram non scribere.

□ **Tarnow.** (Towarzystwo ku wspieraniu ubogiej młodzieży szkolnej). Już dwudziesty rok pracuje wymienione towarzystwo wspierając corocznie kilkaset ubogiej młodzieży zaopatrując ją w przybory, w odzie,

Chleb
znany pod nazwą
Morawski Marcin Czyżek

wyrobiany wedle najnowszej metody poleca

Chleb ten nie tylko oryginalnemu morawskiemu nie ustępuje, lecz przewyższa, gdyż jest łatwo strawnym nie czerstwieje i przez kilka dni nie traci pierwotnego smaku. — Znakomity ten chleb kosztować można bezpłatnie w sklepach Marcina Czyżeka.

i w ciepłe śniadania, które się okazały wprost dobrodziejstwem. Na chłubę towarzystwa policzyć trzeba, że przed stolicą pomyślało o tych śniadaniach i drugą już zimę w miarę środków je rozdziela, wybierając oczywiście najbiedniejszych, którzy bez niczego przychodzą do szkoły. Towarzystwo stoi subwencjami hojnej zawsze na cele humanitarne gminy m. Tarnowa (400 kor.) miejskiej Kasy oszczędności (500 kor.), Rady powiatowej (300 kor.) i darem ks. Sanguski z Gumnisk (100 kor.). Resztę ogólnego dochodu 1400 kor. tj. 100 kor. dali członkowie, których niestety, jak na 30-tysięczny Tarnów — za mało, mimo niskiej wkładki, bo 20 h. miesięcznie.

□ **Kamionka strum.** (Morderstwo). W Sokółowie powiat tut. powracał między 9—10 godz. wieczorem gospodarz Fedko Kostyk do domu. Dwóch parobków, widząc, że ma pieniądze zasiedli na niego za gminnym szpichlerzem, napadli, i zabili na śmierć. Na krzyk ginącego nadbiegli parobek i odegnął zbójów. Niestety zapóźno. Wkrótce Kostyk wyzionął ducha, pozostawiając żonę i 4 dzieci. Aresztowano zaraz morderców, a to Petra Łyszaka i Iwana Tymczyszyna. Zdaje się, że to był uplanowany rabunek z morderstwem połączony, ponieważ Fedko zawsze znaczną kwotę pieniędzy nosił przy sobie.

□ **Buczacz.** (Pożegnanie p. Czaczki.) 28 stycznia żegnał tut. urzędnicy pocztowi bankietem swego naczelnika p. Czaczkę, którego niespodziewanie powołała dyrektora poczt do Przemyśla, oddając mu kierownictwo tamtejszego urzędu poczt. P. Czaczka jakkolwiek w służbie bardzo wymagający, przecież przez swój takt i sprawiedliwość zjednał sobie podwładnych urzędników, a będąc przeciwnikiem obecnego „Sparsystemu“ wykołatał znaczne powiększenie personalu. Nadto zaprowadził wiele pożytecznych reform i podniósł urząd pocztowy do tego poziomu, jakiego obecny ruch handlowy i postęp wymaga. Bankiet przeplatany toastami, miłą pogadanką i wesołym śpiewem trwał do rana, a wzruszony do łez naczelnik takimi objawami sympatii i uznania żegnał się z podwładnymi sobie urzędnikami, nie jak przełożony, ale jak kolega i ojciec. W chwili odjazdu pojawili się na dworcu kol. wszyscy urzędnicy i cała służba pocztowa jeszcze raz żegnając owacyjnie swego przełożonego i zasyłając mu „Szczęść Boże“.

□ **Złoczów.** (Wieczorek T. S. L.). Złoczowski Kolo Pań T. S. L. urządza w sobotę 6 b. m. zabawę z tańcami w sali miejskiej na dochód T. S. L. Komitet dołożył wszelkich starań, aby zabawa wypadła jak najlepiej.

□ **Kołomyja.** (O zaburzenia w Zabłotowie). Proces o głośne w lecie roku zeszłego rozruchy antyżydowskie w Zabłotowie rozpoczęło się przed tutejszym sądem karnym 25 bm.

□ **Mszana Dolna.** (Zabójstwo). Tomasz Jamróz prawował się z swym ojczymem Ambrożym Jamrozem o wykreślenie sumy 800 zł., z swej realności, którego pozasądowo nie mógł uzyskać wskutek czego pałał nienawiścią do ojczyma; gdy ten przechodził przez jego podwórze, na którym rąbał drzewo, chwycił grubą polano i pobił ujem ojczyma tak, że tenże po długiej męczarni życie zakończył. Mściwy pasierb zasiadał za to w sądzie na ławie oskarżonych przed trybunałem orzekającym karnym w Nowym Sączu, pod przewodnictwem radcy dr. Cieszyńskiego. Oskarżony został skazany na 13 dni więzienia.

□ **Kuty.** (Trup w studni). W jednej ze studzien w Kutach starych znaleziono w tych dniach martwe już zwłoki tamtejszego gospodarza gruntowego Dawida Onycyniuka. O ile z dotychczasowych dochodzeń, przeprowadzonych przez żandarmerię, wynika, Onycyniuk cierpiał od dłuższego czasu na melancholię, jaka miała u niego wywiązać się rzekomo z tego powodu, że miano mu skraść na Bukowinie 600 koron. Onycyniuk wskoczył do studni zupełnie nagi, ubrań nie, w którym znaleziono przeszło 100 kor., znaleziono obok. Denat liczył 44 lat i pozostawił żonę oraz ośmioletniego syna.

□ **Głęboka.** (Wypadek kolejowy). Onegdaj na stacji Głęboka kolei Chyrów-Stryj przy wjeździe na stację wykołilo się kilka wozów pociągu towarowego nr. 1463. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku. Uszkodzenie rychło naprawiono, tak, że niebawem pociągi mogły kursować bez opóźnienia.

□ **Nowy Sącz.** (Wypadek. — Śp. Brzeski). Tutejszy majster krawiecki 40 letni Franciszek Stanek przechodząc onegdaj koło szpitala żydowskiego dostał nagłe krwotoku i upadł na ziemię. Mieszkający naprzeciw sierżant policyi miejskiej p. Zachara podniósł nieszczęśliwego i przy pomocy ludzi zaniesiono go do szpitala, gdzie wkrótce ducha wyzionął. Zmarły był bezdzietnym osierocił tylko żonę.

Zmarł tu dziś powszechnie poważany, były burmistrz miasta Nowego Sącza i teść tutejszego adwokata dra Sterkowicza, Walenty Brzeski przeżywszy lat 85.

□ **Jarosław.** (Zmiana własności). Książę Jerzy Czartoryski nabył dobra Ożarsko w tutejszym powiecie od p. Adama Terleckiego.

□ **Miasto Wilno** pragnie także nowoczesnych porządków miejskich. Za najpilniejsze potrzeby uznano: otwarcie nowych ulic, urządzenie wodociągów, tram-

waje elektryczne, rzeźnię miejską, hale targowe itd. Rada miejska postanowiła zaciągnąć 5 proc. pożyczkę wysokości 4 milionów rubli, mającą się zamortyzować w ciągu 48 lat. Uchwała ta potrzebuje sankcyi władz centralnych.

□ **Teatr ludowy** w Warszawie, utrzymywany przez urzędowe kuratorium trzeźwości, w którym biorą też udział „ugodowcy“, doczekał się swojej krytyki w liście p. St. K., wydrukowanym w „Kurjerze Warszawskim“. Z powodu rozpraw o zdziwieniu ludności i rozkwicie uożownictwa autor przypomina, że w Warszawie niema żadnych szlachetnych rozrywek dla warstw niższych. Teatr ludowy daje przeważnie takie sztuki, jak: „Początki łotr“, „Córka podpalacza“, „Trzydzieści lat życia szulera“, „Córka galganiarza“ itd., w których morderstwa, samobójstwa, grabieże, sztylety, trucizny itd. są głównymi czynnikami akcji. Autor zestawia warszawski teatr ludowy z krakowskim, który daje takie rzeczy, jak „Dzika różyczka“ Blizńskiego i „Nikt mnie nie zna“ Fredry.

□ **Ś. p. Piotr Hoser.** Dnia 26 b. m. zmarł w Warszawie w 85 roku życia ś. p. Piotr Hoser, człowiek wielkiej pracy i znacznych zasług społecznych. Pochodził z Czech, skąd przybył do Warszawy w roku 1844. Został starszym ogrodnikiem ogrodu Saskiego i stał się pionierem i krzewicielem wiedzy ogrodniczej i zamilowania ogrodnictwa w kraju, do którego przybył, a który stał się dla niego ukochaną ojczyzną. Obywatelska myśl przyswiewała całej jego działalności, gdy jako właściciel własnego zakładu ogrodniczego starał się wykształcić cały szereg młodych pracowników, zamilowanych w swym zawodzie, a następnie jako prezes Tow. ogrodniczego, założonego w r. 1885, starał się do zamilowania pożytecznej gałęzi produkcji w kraju całym rozszerzyć.

Umiejętność i zamilowanie w swoim zawodzie dało Hoserowi znaczne powodzenie materialne. Powodzenie ani majątek nie zmieniły w nim ducha i charakteru człowieka. Zawsze pracowity, zamilowany, chętny do udzielania doświadczonej rady, dla pracowników i uczniów dostępny, dobry i serdeczny, zawsze w ogrodzie i zawsze przy pracy, ś. p. Piotr był wzorem i przykładem dla młodego pokolenia, aż do chwili, gdy gasnące siły wytrąciły mu z ręki sztandar, który tak długo i tak pożytecznie piastował.

□ **Ofiarność na cele publiczne** w Królestwie Polskim jest bardzo znaczna, głównym zaś jej pośrednikiem są redakcje pism warszawskich. Największe sumy zbiera naturalnie najbardziej rozpowszechnione pismo „Kuryer Warszawski“. W r. 1881 redakcja otrzymywała już rocznie składkę około 3.000 rubli, w 1870 redakcja rozdzielanie wsparć i zapomóg z nadsyłanych przez publiczność pieniędzy musiała powierzyć osobie, specjalnie temu oddanej, p. Anieli Bogusławskiej. Od lipca r. 1887 stanowisko to objęła p. Marya Olszewska. Składki wciąż wzrastały i gdy w 1892 r. wyniosły 7.200 rubli, w 1899 przeszły już 100.000 rubli. Ponieważ sumy te wciąż rosły, więc redakcja „Kuryera“, na wniosek p. Olszewskiej, wytworzyła komitet kontrolujący, złożony z 8 członków, a mianowicie z księży Chelmskiego i Kozłowskiego, oraz z pp. M. Bersohna, K. Deikego, T. Korzona, S. Leszczyńskiego, L. Rostkowskiego i J. Wieniawskiego.

□ **Prawa żydów.** Poza Królestwem Polskim żydzi podlegają w państwie rosyjskim bardzo licznym ograniczeniom co do prawa pobytu. W zasadzie wolno im mieszkać tylko w terytorium, na ten cel przeznaczonem i składającym się z ziem polskich i z paru gubernij innych. Jakkolwiek prawo to nigdy nie było i nie jest z całą ścisłością przestrzegane, zwłaszcza że wiele miasteczek i osad urzędowo wliczone jest do wsi. W r. z. rząd zezwolił żydom zamieszkiwać w 100 przeszło miasteczkach i osadach, specjalnie wymienionych. Obecnie prawo pobytu przyznane im zostało w 57 innych miasteczkach i osadach w guberniach mohylewskiej, mińskiej, witebskiej, grodzieńskiej, wołyńskiej, ekaterynosławskiej i taurydziekiej.

□ **Fundusz gadzinowy dla księży katolickich?** Korespondent warszawski „Dnia“ podaje tajny okólnik Czerktowa rozesyłany do gubernatorów w Królestwie Polskiem:

„Kancelarya general-gubernatora warszawskiego prosi p. naczelnika gubernii o zakomunikowanie jej listy księży rzymsko-katolickich w gubernii, którzy odznaczają się zasługami wobec państwa i Kościoła i których z powodu ich całkiem chwalebnych sprawowania się pod względem politycznym, nienagannej moralności i wykonywania specjalnych bezpłatnych obowiązków — można uznać za godnych otrzymania w r. b. zapomogi ze specjalnego, na ten cel wyznaczonego funduszu, którym zawiaduje pan główny naczelnik kraju“.

Wiadomość tę podajemy na odpowiedzialność cytowanego pisma.

○ **Ruch rewolucyjny w Rosji.** Pośrednim stwierdzeniem wrzenia wśród ludności robotniczej na południu Rosji jest ogłoszona w „Chark. gubern. wied.“ odezwa gubernatora charkowskiego do mieszkańców miasteczka Sum i powiatu sumskiego. Dodać należy, że Sumy leżą po lewej stronie Dniepru, tuż pod Kijem.

wem. Gubernator charkowski zakazuje w Sumach zbierania, zebrania, narad potajemnych, oraz jakiegobądź mieszanina się do zarządzeń policyi. Właścicielom fabryk poleca ono zapobiegać rozpowszechnianiu wśród robotników wszelkich szkodliwych naucozań lub pogłosek, budzących spokój publiczny, oraz, w razie zdarzenia się czegoś podobnego, nie spuszczać oka z występujących osobników, ale zachowywać dowody ich winy, jak broszury zakazane, rękopisy itp. Wszystkim wzbronione jest rozpowszechnianie jakiegobądź pogłosek o mogących wyniknąć rozruchach i zaburzeniach, lub też rozklejanie o tem ogłoszeń, albo zawiadamianie listami.

□ **Oświadczenie.** Wobec tego, iż jakieś indywiduum podszywało się pod moje nazwisko i nadużywało tegoż do płaskich intryg, pod osłoną domina i maski na poniedziałkowej reducie dziennikarskiej w salach Filharmonii lwowskiej, oświadczam publicznie, iż na tej reducie nie byłem obecny, gdyż przez całą noc prowadziłem tańce na balu medyków, w salach Kasy na miejskiego.

Z wysokim poważaniem
Zdzisław Dzikowski.

□ **Pani dr. Flora Mira Ogórek** zmieniła, po powrocie z podróży naukowej do Berlina, pomieszkanie i ordynuje obecnie ul. Halicka 1. 20 I. piętro od 3 do 6 w chorobach kobiecych i wewnętrznych.

□ **Z życia towarzyskiego.** Panna Regina Friedwaldówna, córka znanego lekarza dra. A. Friedwalda, asesora miasta i wiceprezesa zboru izraelickiego w Jarosławiu, zaręczyła się z panem drem med. Józefem Meschel, synem pana Izydora Meschel, zast. dyrektora filii lwowskiego zakładu kredytowego we Lwowie.

□ **Zwraca się uwagę,** że pod firmą Wiktora istnieje we Lwowie obecnie tylko jeden uniwersalny zakład techniczno-dentystyczny, plac Halicki 7.

LITERATURA I SZTUKA.

○ **Z opery.** Dyrektora teatru czyni usilne starania o pozyskanie choć na jeden występ, bawiącego chwilowo we Lwowie sławnego tenora p. Rawnera. P. Rawner śpiewał dotychczas tylko na wielkich scenach europejskich, jak: La Scala, Covent Garden itp. i wraz z takimi gwiazdami jak Reszke i Melba zachwycał publiczność fenomenalnym swym głosem.

○ **„Śnieg“ Przybyszewskiego** odegrano po raz pierwszy w przekładzie rosyjskim dnia 2 bm. na scenie teatru Solowcowa w Kijowie. Autor prowadził ostatnie próby i był obecny na premierze.

○ **Z Filharmonii lwowskiej.** P. Schotter daje tylko jeden koncert we Lwowie. Publiczność nasza powinna więc skorzystać ze sposobności, aby usłyszeć tego artystę, który zdobył sobie zagranicą sławę pierwszorzędnego skrzypka, a przybył do Lwowa jedynie w tym celu, aby się dać poznać także w swym rodzinnym mieście.

Wielka reduta odbędzie się w sali Filharmonii w sobotę 6 bm. Program jej dobrany znakomicie potrafi zająć i ubawić publiczność.

W skład jego wchodzi obrazy świetne ze scenami pełnymi humoru, dalej p. Ludwikowski, który tak się podobał na redutach dziennikarskich, odśpiewa zupełnie nowe kuplety, oparte na stosunkach lwowskich, cyrk Barnuma zaprodukuje się z nowymi okazami i t. d. i t. d. Dyrektora dołożyła wszelkich starań, aby publiczność ubawiła się jak najlepiej. W przerwach między poszczególnymi punktami programu odbędą się tańce. Dla najpiękniejszych masek przeznaczone są do rozlosowania ceune nagrody.

Studnia Matki Boskiej.

Na wczorajszym zgromadzeniu Towarzystwa politechnicznego miał odczyt arch. Tadeusz Obmiński na temat nagrodzonych projektów studni Matki Boskiej. Przedstawiał mianowicie myśl przewodnią, która nim kierowała jako autora trzeciej nagrody „Ora pro nobis“ i projektu wyszczególnionego listem pochwalnym...

Jak można było przewidzieć, wywiązała się bardzo żywa rozprawa o wszystkich pracach, gdyż wszystkie nagrodzone projekty były na ścianach rozwieszone dla umożliwienia krytyki przez porównanie.

Zgromadzenie zażądało przedewszystkiem od obecnych na sali „jurorów“ i radnych pp. Rawskiego i Śliwińskiego, aby podali motywy, które w Radzie miejskiej zdecydowały, że banalny i czczy projekt Łużeckiego „Teutare licet“, a nie Ostrowskiego „Korona Jagiellońska“ lub Obmińskiego „Ora pro nobis“ ma być wykonany.

Oczywiście p. Rawski wobec takiego zgromadzenia nie mógł znaleźć ani jednego rzeczowego argumentu, liczącego choćby z elementarnymi nawet wymaganiami sztuki i piękna, a trudno było żądać od niego, aby on właśnie przeprowadzał „wiwisekcję“ na kłicie magistrackiej, której w tym wypadku sam był patronem i narzedziem.

Gazy na suknie, Kwiaty, Wstażki, Wachlarze, Gorsety, Pończochy



poleca **Ferdynand Güttler**
najtaniej Lwów, ul. Halicka 20.

Wygręzili go w tem arch. Śliwiński i prof. Pawlewski, rozbierając krytycznie projekty „Korona Jagiellońska“ i „Ora pro nobis“ podnieśli zato symbolizm, oryginalność i ducha twórczości przypomnieć znane ogólnie zresztą stanowisko, jakie w tej sprawie w Radzie zajęli i podkreślili, że „patentowany architekt“ Rawski hipnotyzował Radę kosztorysem 71k, jakby w postawieniu monumentu dla kultu Matki Boskiej, w tem patriotycznym i znanem z ofiarności społeczeństwie lwowskiem kwota 5.000 zlr., była decydująca, jakby od tego pomnika chciano zabrać w tym wypadku nieczem nieusprawiedliwioną zbrodniczą oszczędność, jakby jeden jedyny tysiąc koron lub złotych mniej albo więcej miał potonności świadczyć o naszej kulturze o majestacie Piękna i Sztuki.

Niema we Lwowie ani jednego uświadomionego obywatela, któryby wierzył w ten pomysł referenta p. Rawskiego.

Słusznie podniósł w dłuższym przemówieniu architekt Zacharyewicz, że honoru miasta i społeczeństwa polskiego należy bronić do ostatnich granic, i wszelkich użyć środków, aby uchwałę Rady miejskiej nieobowiązującą zresztą gdyż w tej sprawie decyduje ostatecznie i wyłącznie arcybiskup Bilczewski — obalić.

Mowca proponował zatem aby trzy nagrodzone projekty wymodelować w naturalnej wielkości i urządzić „plebiscyt“.

P. Zacharyewicz odparł następnie twierdzenie p. Rawskiego, jakoby konkurs był podpisany tylko dla architektów a nie rzeźbiarzy i jakoby sąd o rzeczach sztuki mieli prawo wydawać wyłącznie tylko architekci rządownie upoważnieni. Architektura bowiem jako sztuka nie zna ograniczeń.

Po kilku przemówieniach uchwalono polecić wydziałowi Towarzystwa, aby w myśl wywodów uczynił kroki w tej sprawie w miarodajnych kołach.

Zniecierpliwienie Japonii.

(n) Petersburski korespondent „Daily Mailu“ telegrafuje, że poseł japoński, Kurino, udał się na rozkaz swojego rządu do hr. Lamsdorfa z zapytaniem, czy odpowiedź na notę z 13 z. m. jest gotowa, zarazem z oświadczeniem, że, jeżeli nią nie jest, to rząd japoński musi nalegać na odpowiedź w przeciągu kilku dni najbliższych. Gdyby to miało nie nastąpić, Japonia będzie zmuszoną podjąć czynne kroki.

W europejskich sferach dyplomatycznych pojawia się wielkie zaniepokojenie z powodu tej nazbyt długiej i rządowi japońskiemu ubliżającej zwłoki. To też z Petersburga wychodzą telegrafy, głoszące, iż odpowiedź jest już w drodze do Tokio i dojdzie tam jutro, 5-go. Wobec zaś pogłosek o rzekomo zawartych w niej ustępstwach Rosyi, „Now. Wremia“ pisze: „Odnosnie do Mandżuryi, Rosya nie powinna i nie może dać Japonii żadnych obietnic, a tem mniej jakichkolwiek gwarancji. Negocjacje w tej kwestyi mogą być prowadzone tylko w Pekinie. Niech się Japonia tam zwróci, jeżeli to uważa za konieczne“.

„Times“ dowiadyuje się z Petersburga, że wpływy admirała Aleksiejewa przemagają dotychczas; sprzeciwia się on energicznie wszelkim ustępstwom w kwestyach żywotnych i radzi, jeśli nie wydać, to przyjąć wojnę. Agencja Reutersa donosi równocześnie, że według urzędowego komunikatu do prasy rosyjskiej,

pogłoski o otruciu i śmierci Aleksiejewa

są bezpodstawne; namiestnik carski wprawdzie chorował tymi dniami, ale już wyzdrowiał i 1-go bm. przyjmował u siebie, w Porcie Artura, jak zwykle.

Prasa londyńska podaje urzędową treść oświadczenia, danego wczoraj reprezentantom dzienników w poselstwie japońskiem. Brzmi ono: „Krażą pogłoski, jakoby w postawie rządu Mikada zaszły zmiany — o tyle, iż Japonia godziłaby się na zrzeczenie się pewnych swoich żądań dotychczasowych. Nie trzeba więc zapominać, że jedno z tych żądań stanowi uznanie przez Rosyę zwierzchnictwa Chin nad Mandżurią, a możecie panowie być przekonani, że pod tym względem

Japonia swego stanowiska nie zmieniała,

i zmienić ani o włos nie może. Jeżeli Rosya nie da w kwestyi mandżurskiej najwyraźniejszych gwarancji, to żadne inne ustępstwa nie pomogą, Japonia zerwie dalsze negocjacje i podejmie kroki, jakie jej jedynie pozostaną. Rząd mikada kładzie najwyraźniejszy nacisk na tem, ażeby wymagane od Rosyi zobowiązania były na piśmie i posiadały znaczenie najuroczystsze traktatu. Bez tego aktu, utrzymanie pokoju jest niemożliwe.

Doniosłość wielką i aktualną ma ogłoszony w prasie chińskiej memoriał do tronu, sporządzony przez wicekróla prowincji Junnan, równocześnie telegrafowany dosłownie, jak donoszą do „Timesa“ z Szangaju, do wicekrólów wszystkich prowincji cesarstwa.

Memoriał zajmuje się kwestyą neutralności Chin

na wypadek wojny i wykazuje, że, ponieważ zamłaniem Japonii jest nie dopuścić do zaboru ziem chińskich i ponieważ waga się dziś losy dynastji, a sama niepodległość Chińczyków jest wystawiona na groźne niebezpieczeństwo — neutralność jest wy-

rażnie niemożliwą. Dokument przeciwstawia Japońską siłę odporną, wobec zamachów rosyjskich chińskiej bezradności i niemocy, pochodzącej z administracji złej i przedajnej. W końcu przedstawia memoriał konieczność, aby tron zarządził bezzwłoczne reformy, mające na celu stawienie Chin pod względem praw, administracji i organizacji wojskowej na równi z zachodniemi mocarstwami.

Przygotowania Rosyi.

Kijowski korespondent „Czasu“ pisze pod datą 30 stycznia:

„W powietrzu czuć proch... W oczekiwaniu wiadomości o wypowiedzeniu wojny, raz po raz pojawiają się alarmujące pogłoski. Przed kilku dniami jeden z banków miejscowych otrzymał był telegram, że rozpoczęto już kroki wojenne. Źródło, z jakiego pochodziła wiadomość, było dość wiarogodne; pogłoska więc obiegła kilka godzin, jako sensacja. Prócz tego jednak dużo jest faktów pozytywnych i urzędowych, mogących służyć za zapowiedź, że wojna blisko. A więc koleje ogłosiły, że zawieszają przyjmowanie towarów do wszystkich stacyi, leżących na wschód od Ufy, a więc do wszystkich stacyi kolei syberyjskiej.

Dnia 29 z. m. sztab pułku besarabskiego z muzyką, sztandarami i całą pompą wojskową odprowadził na dworzec kijowski oddział stu pięćdziesięciu żołnierzy, odkomenderowanych na wschód do Mandżuryi. Oddział utworzono w ten sposób, że z każdej rotacji stojącej w Kijowie wylosowano po kilku ludzi. Tym sposobem na dalekim wschodzie tworzą się pułki ze starszych i już dostatecznie wyształtowanych żołnierzy, bez jakichkolwiek zmian w dyslokacji wojsk. Wszystkie korpusy pozostają na miejscu tylko każda rota traci po kilku ludzi i na Wschodzie powiększa liczbę wojska. Z ogłoszonego niedawno preliminarza budżetowego na rok bieżący widać, że sumy na utrzymanie wojsk powiększono o 30 milionów rubli, czyli, że budżet ministerstwa wojny stanowi obecnie już 360 milionów rubli. Ogłoszono ukaz o reorganizacji 28 batalionów rezerwy, które odtąd będą miały po dwie rotacje każda zamiast jednej. Słowem, w powietrzu już czuć proch, choć z Petersburga nadchodzą wciąż wieści pokojowe i zapowiedzi rychłego załatwienia konfliktu.

Spółeczeństwo rosyjskie na ogół nie pragnie wojny i nie uważa jej ani za potrzebną, ani nawet za godziwą. Patryoci z obozu liberałów życzą sobie po cichu, aby Rosya wojnę przyjęła i... przegrała. „U nas wtedy jest tylko dobrze, gdy nas biją“ — powiadają, przypominając, że po każdej przegranej wojnie Rosya wstępowała na drogę reform i dążyła do poprawy wewnętrznych stosunków. Po zwycięstwach panoszył się szowinizm i podnosiła głowę reakcja“.

Z karnawału.

Charakterystyczną cechą tegorocznego karnawału jest brak zabaw prywatnych, całe życie towarzyskie przeniosło się na publiczne sale balowe i prawie wszystkie publiczne zabawy udają się znakomicie. W konsekwencji lwy salonowe nie mogą uskarżać się na zbytek pracy i z konieczności obnoszą swoje ślicznie zaprasowane inekspresible i czarowne rozdziałki pośrodku głowy po zabawach publicznych w takiej ilości, że przyjęli na siebie „pietruszkowanie“, które dotychczas było przywilejem pań. Jest to znowu atrakcją dla pań chcących się dobrze wytańczyć. Naturalnie, że największem powodzeniem cieszą się urządzane przez młodzież wieczorki, które sypiają się jak z rogu obfitości.

W poniedziałek wystąpił z balu medycy i trzeba im przyznać, że bal udał się pod każdym względem znakomicie. Już o godzinie 9 zaczęły się zapełniać publicznością bardzo gustownie udekorowane sale kasyna. Tutejszy świat lekarski stawiał się prawie w komplecie: profesorowie uniwersytetu dr. Gluziński z żoną, dr. Szymonowicz z żoną, dr. Kadyi, dr. Machek, dr. Rzydygier, dr. Łukasiewicz, dr. Ziembicki, dr. Beck, dr. Obrzut, docenci dr. Herman z żoną i dr. Bednarski, protomecyk dr. Merunowicz, dr. Obtułowicz i w. i. Również licznie reprezentowani byli lekarze wojskowi. Między innymi jawili się generał dr. Mauthendorfer, starszy lekarz sztabowy dr. Link z żoną, starszy lekarz sztabowy dr. Longchamps. Z poza medycyny zauważyliśmy prof. uniwersytetu dr. Gryzieckiego z rodziną, prof. politechniki dr. Dziwinskię, pułkownika Budharyna z rodziną i w. i.

Bawiono się widocznie znakomicie, jeżeli ostatni biały mazur skończył się o godz. 7 rano, czego zasługę przypisać należy w głównej mierze wodzirejom pp. Chołodeckiemu, Dzikowskiemu i Nowickiemu.

Onegdajszymi bal „Chóru akademickiego“ — jako było łatwem do przewidzenia — udał się również doskonale i musiał udać się, bo to ulubieniec lwowskiej publiczności znani i ceniemi daleko poza murami Lwowa nie tylko jako znakomici śpiewacy, ale również jako wyborni danseurzy. Do białego rana tańczyło przeszło 90 par, a niestrudzeni gospodarze urozmaicali zabawę w przerwach śpiewem. Tańczono nawet walczyk przy śpiewie chóru. Chór śpiewał, naturalnie, koncertowo, toteż za każdym razem dano wykonawców burzą oklasków i nie dziwić się zupełnie, że obecny na balu jeden z profesorów medycyny, protektor „Chóru ak.“, oświadczył długoletniemu prezesowi i dyrygentowi „Chóru“, p. Zdzisław-

wowi Szczepańskiemu — p. Szczepański jest medykiem i zdaje obecnie ostatnie rygorozum — że go bezwarunkowo „spali“ przy egzaminie, aby jeszcze dalej zajmował się „Chórem“. Jak będzie z egzaminem p. Szczepańskiego, tego przewidzieć nie mogę, ale przyznać muszę, że pp. Nowicki i Stobiecki jako wodzireje, zdali egzamin „maxima cum laude“.

Trzydniówkę akademicką zakończył wczoraj bal urządzony przez „Bratnią pomoc słuchaczy wszechniczy lwowskiej“ w Filharmonii. Z profesorów uniwersytetu jawili się pp. dr. Gryziecki z żoną i córkami, dr. Twardowski, dr. Dembiński, dr. Doliński z żoną, dr. Łyskowski i dr. Kolessa. Pięknych pań było dużo, bardzo dużo, ale najpiękniejszej z pań nie wymienię, bo się obawiam opożyci a za to wymienię najpiękniejsze toalety. Przeważał kolor biały. P. dyrektorowa Lityńska wystąpiła w toalecie białej z ciężkiego jedwabiu, krytej wspaniałym, ciężkim, złotym haftem w stylizowane liście dębowe z różnokolorowymi kamieniami i ubranej gazą spiętą u gorsu brylantową gwiazdą, pani Ahlowa w białej jedwabnej, ubranej czarną pasmanterią w duże kwadraty i serca, naszytej pailletkami srebrnymi, stanik spięty na jednym ramieniu czarną aksamitką, na drugim kwiatami, stroju dopełniał perłowy naszyjnik, profesorowa Dolińska w białej, w fantazyjne stylizowane kwiaty, pani Matauschkowa w białej, jedwabnej z czarną aplikacją, pani Wajde w żółtej, jedwabnej, ubranej białą gazą.

Pani Zbierchowska w jasno-niebieskiej atlasowej ubieranej jasno-kremowymi koronkami, takimi koronkami przykryty gors, kołnierz i pasek różowy, ramiona przybrane makami; panna Strassernówna w reformowej białej jedwabnej w duże słoneczniki malowane ręcznie, gors przybrany gienlandą z tiulu spiętą rozetą z żółtej gazy, fryzura przybrana żółtymi chryzantemami; panny Gryzieckie, jedna w białej ubranej gazą ze srebrnymi pailletkami, u gorsu i fryzury maki, druga w różowej przybranej gazą; panna Zarzycka w białej pokrytej tiulem z gęsto narzuconymi srebrnymi pailletkami; panna Dziubaniukówna w niebieskiej przybranej białymi koronkami; panna Ludwiżanka w białej w pasowe róże przybranej różowymi wstążkami; panna Leżańska w seledynowej krytej różowym tiulem ze srebrnymi pailletkami w fantazyjny deseń, gors obramowany srebrnem naszyciem.

Toalet rzeczywiście bardzo ładnych i gustownych było tak dużo, że na wymienienie wszystkich niema miejsca w ramach dzisiejszej notatki, a zresztą w tłumie nie mogłem wszystkich dokładnie obejrzeć, ale na drugi raz będę grzeczniejszy i po balu Czytelni akademickiej wszystkie — daję najświetsze reporterskie słowo — wszystkie bez wyjątku opiszę, a niema wątpliwości, że wszystkie panie bez wyjątku na balu się zjawiają, bo chyba nigdy jeszcze nie bawiły się tak dobrze, jak na wczorajszym balu, dzięki staraniom dzielnych wodzirejów pp. Dyszkiewicz i Przepilińskiego, a jednak — niech się pp. komitetowi wczorajszego balu na mnie nie gniewają, muszę powiedzieć prawdę — na balu Czytelni akademickiej zabawa będzie jeszcze lepszą.

Nie lepiej co prawda, ale równie dobrze, bawiono się wczoraj także w Kole literacko-artystycznym, gdzie na „ostatniem środowem zebraniu towarzyskiem“ tańczono do białego rana, a aranżer dr. Antoni Wereszczyński, może śmiało sobie przypisać zasługę, że zebranie to pomimo zapowiedzi nie będzie jeszcze ostatniem w tym karnawale.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

O klasztor serbski w Deczani.

Belgrad. (TBK.) W Skupce nie oświadczył minister spraw zagranicznych Nikolicz, że istniał rzeczywiście zamiar oddania klasztoru w Deczani Rosyi, jednakże zaniechano tego zamiaru. Obecnie mnisi rosyjscy, znajdujący się w tym klasztorze, oświadczyli, że pod tym warunkiem opuszczają go, jeśli im będzie oddany inny klasztor w Turcji lub Serbii.

Rozwiązanie brzeszenszaftów.

Akwizgran. (Tel. wł.) Na tutejszej technice rozwiązano kilka korporacji studenckich a także i Bursę. Przyczyną tego zarządzenia był konflikt studentów podczas uroczystości urodzin cesarza przy wyborze prezydium komersu.

Położenie na Węgrzech.

Wiedeń. (T. wł.) W ostatnich czasach dzienniki wiedeńskie przyniosły wiadomość, jakoby zarząd wojskowy zamierzał przystąpić do budowy drugiego arsenału na Węgrzech.

Na wczorajszem posiedzeniu delegacji austriackiej minister wojny Pittreich zapytany pierwotnie w tej sprawie, odpowiedział, że planu takiego zarząd wojskowy nie ma. Budowa arsenału pociągnęłaby za sobą ogromne koszty, na które nie znalazłoby się pokrycia.

Preszburg. (T. wł.) Wczoraj przyszło tu do znacznej rewolty żołnierzy 5 pułku huzarów, zatrzymanych poza trzeci rok w służbie czynnej. Musiano zaważać oddział piechoty, który przywrócił spokój z bronią w rękę, przyczem porucznik prowadzący oddział piechoty został czynnie znieważony. Kilku huzarów odniosło ciężkie rany.

Ładny interes.

Lugos. (TBK.) Wiceżupanowi doniesiono o 100 około wypadkach zatrucia w różnych stronach okolicy, przyczem kilka osób zmarło. Zbadano że zatrucie nastąpiło wódką, w której było wiele ołowiu. Właściciele gorzelni, chcąc aby wódka była silniejsza, dodawali do kotłów ołowiu. Zarządzono surowe śledztwo.

Kradzież armaty.

Berlin. (TBK.) „Berliner Tagblatt“ donosi ze Spandawy, że aresztowano tam pewnego robotnika za to, że skradł kilka części składowych armaty z laboratorium państwowego i sprzedał je.

Wypadki i katastrofy.

Londyn. (TBK.) W południowej Anglii nad Tamizą szalała wczoraj straszna burza, która wyrządziła ogromne szkody. Fale pędzone były wichrem tak wysoko, że zrywały dachy z niskich domów nad brzegiem. Wiele okrętów doznało uszkodzeń.

Z półwyspu bałkańskiego.

Belgrad. (Tel. wł.) Po dłuższych naradach w sprawie zażegnania przesilenia ministeryalnego, wyłoniły się wczoraj trzy kombinacje a mianowicie: albo Gruicz pozostanie „pro forma“ prezesem gabinetu, faktycznym zaś szefem rządu będzie Passiez, który wejdzie w skład gabinetu jako minister robót publicznych, albo też Passiez stanie na czele umiarkowanego gabinetu, albo też — i ta kombinacja ma największe szanse powodzenia — minister policyi Proticz, utworzy gabinet umiarkowany.

Saloniki. (Tel. wł.) Policja aresztowała w pojeździe kolejowym szefa bandy powstańczej macedońskiej Costa Arsowa, który pporóżował pod obcym nazwiskiem. Aresztowany przyznał się do właściwego nazwiska.

Wiedeń. (TBK.) „Fremdenblatt“ donosi z Saloniki: Obaj agenci cywilni zwrócili uwagę generalnego inspektora baszy Hilmi na żądanie chrześcijańskiej ludności macedońskiej w sprawie wolnego wyboru t. zw. muktarów (burmistrzów) przez większość mieszkańców miejscowych. Hilmi przyrzekł uregulować tę sprawę w duchu życzeń ludności chrześcijańskiej. W najbliższych dniach ma się pojawić rozporządzenie baszy do władz trzech wilajetów macedońskich, zarządzające wolny wybór muktarów. Ma się także pojawić drugie rozporządzenie za poradą agentów cywilnych, aby wszyscy aresztowani w ubiegłym roku byli jak najłagodniej ukarani.

Belgrad. (TBK.) Gabinet Gruicza wręczył królowi dymisję, którą przyjął. Na popołudniu powołał do siebie król prezydent Skupoczniny.

Sprawa arcyb. Kohna.

Wiedeń. (T. wł.) „Neue freie Presse“ dowiaduje się z Rzymu, że w tych dniach przyjmie papież arcybiskupa Kohna na audyencyj pożegnalnej. Na podstawie przeprowadzonego śledztwa nie ma powodu do usunięcia arcybiskupa Kohna z zajmowanej dotychczas przez niego godności.

Papież zastrzegł sobie ostateczną decyzję w tej sprawie. Arcybiskup Kohn powróci na swoje dawne stanowisko, otrzyma jednak do pomocy koadjutora do załatwiania niektórych spraw dycezyj.

Z Niemiec.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki katolickie donoszą, że pruski minister wyznań ma niebawem wydać rozporządzenie, zezwalające uczniom wyższych zakładów przystępować do maryjańskich kongregacyj. W poszczególnych tylko wypadkach zastrzeżonem będzie specjalne zezwolenie dotyczącej władzy szkolnej. Zapowiedź tego rozporządzenia powitała z wielkim niesadownością prasa protestancka.

Drezno. (Tel. wł.) Policja tutejsza zakazała lekarzowi wiedeńskiemu drowi Fröhlichowi jako cudzoziemcowi wygłoszenia zapowiedzianego wykładu o kwestyi alkoholu i najnowszych ruchach robotniczym.

Berlin. (Tel. wł.) Na obiad dzisiejszy, który wydaje hr. Ballestroem w nowym budynku prezydalnym, a na który przybędzie także cesarz Wilhelm II nie otrzymał zaproszenia poseł socjalno-demokratyczny Auer, mimo że jest przewodniczącym jednej z komisji, a wszyscy inni przewodniczący komisji otrzymali zaproszenie na obiad.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Prezesem Koła literackiego w Krakowie wybrano profesora uniwersytetu Kazimierza Morawskiego, wiceprezesami prof. uniwersytetu Kostaneckiego i prof. akademii Sztuk pięknych Aksentowicza.

Autorem opatrzonego godłem „Sibi amicus et posteris“ planu na ratusz krakowski jest Sylwester Pajzderski, architekt z Charlottenburga. Plan powyższy poleciła komisja do zakupu. Autorem jednego z najcenniejszych planów, pod godłem „Praetorium“ jest Wincenty Dylewski, architekt z Berlina.

Powstanie Herrerów.

Berlin. (TBK.) Komendant niemieckiego okrętu „Habicht“ donosi ze Swakapmund, że podczas odsieczy Okahandji straty były dość znaczne. Dotychczas stwierdzono, że zamordowano w okrutny sposób 44 mieszkańców, kobiet i dzieci. W ciągu walki padło 26 żołnierzy; oprócz tego poległo poprzednich dni 50 żołnierzy. Obecnie odbywa się marsz wojska niemieckiego do Omaruru.

Pretorya. (TBK.) Rada ustawodawcza przyjęła ustawę w sprawie sprowadzania robotników.

Sytuacja.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na zgromadzeniu ludowym we Florisdorf przemawiał wczoraj ks. Lichtenstein o sytuacji politycznej w państwie. Ks. Lichtenstein żalił się w swej mowie na to, że jemu przypada w udziale podawanie tylko biuletynu o chorobie toczącej państwo, a nie rola czynna wyleczenia tej choroby. Ma bowiem niezawodne środki lecznicze, jakkolwiek radykalne, to jednak skuteczne. Zdaniem mowcy całe nieszczęście Austrii leży w tem, że posiada §. 14. Wobec bezczynności Rady państwa nie byłoby możliwym rządzić Austrią w sposób dzisiejszy, gdyby nie było §. 14. Nie można też być zadowolonym z rządów obecnego gabinetu biurokratycznego, bo tak, jak on administruje państwem żaden gabinet parlamentarny oparty o wielkie stronnictwa rządziłby nie potrafił.

Przechodząc do stosunków panujących na Węgrzech starał się ks. Lichtenstein wykazać, że właśnie brak §. 14 na Węgrzech zmusza hr. Tiszę do rozmaitych ustępstw na rzecz stronnictw. Kończąc swoje przemówienie powiedział ks. Lichtenstein, że musi nastąpić gwałtowne rozwiązanie stosunków.

W roku 1848 mądrość mężów stanu do żadnego nie doprowadziła rezultatu. Wówczas miecz rozciął węzeł gordyjski. Tak samo stanie się prawdopodobnie i dziś.

Wieści z dalekiego Wschodu.**Zmienne nastroje.**

Paryż. (Tel. wł.) Ogólnie biorąc, zanika tu coraz bardziej panujący dotąd optymizm co do konfliktu rosyjsko-japońskiego wobec ciągłych zbrojeń obustronnych. Natomiast wielkie zadowolenie sprawiła w kołach dyplomatycznych angielska mowa tronowa, nie zawiera ona bowiem dla Japonii żadnej zachęty do wojny. Znamienną jest jednak rzeczą zamianowanie gen. Kuropatkina komendantem armii operacyjnej w Azji wschodniej i równoczesne poddanie go, mimo, że jest ministrem wojny, pod komendę admirała Aleksiejewa. Nominacja ta wywołała pewne zdziwienie, gdyż braknie teraz na radzie wojennej najwytrwalszego zwolennika pokoju, jakim był dotychczas Kuropatkin.

Zwlekkanie.

Kolonia. (TBK.) „Koeln. Ztg.“ donosi z Petersburga pod datą wczorajszą: Odpowiedź Rosji jeszcze nie została wysłana i silyhać, że nie nastąpi ona przed piątkiem.

Wojna?

Londyn. (TBK.) Na końcu posiedzenia Izby gmin oświadczył sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych, że rząd dotychczas nie otrzymał odpowiedzi, potwierdzającej wiadomość o rzekomem wypowiedzeniu wojny ze strony Rosji Japonii.

Po zamknięciu numeru.

† **Śp. Stanisław Tarnawski**, dyrektor krasieczyńskiego browaru, właściciel dóbr, członek rady nadzorczej Tow. zał. rol., zmarł w Krasieczyńce dnia 3 b. m. przeżywszy lat 46. Zmarły był bratem posła przemysłowego dra Leonarda Tarnawskiego.

† **Hr. Karol Czapski** zmarł we Frankfurcie nad Mainem, po dłuższej słabości, w 44 r. życia. Zmarły był dawniej prezydentem gubernialnego miasta Mińska, najstarszym synem śp. hr. Emeryka Czapskiego, fundatora muzeum im. Czapskiego w Krakowie.

Zapowiedziana na sobotę t. z. „Reduta akademicka“ została przez inicjatorów odwołana.

Rozmaitości.

× **Kwileccy na scenie.** Pewien pisarz poznański, ukrywający się pod pseudonimem Orion, napisał 5-aktową komedję p. t. „Hrabina Iza“, omawiającą całą sprawę Kwileckich.

W sztuce tej poddane jest chłocście postępowanie hrabiego Hektora Kwileckiego, oraz wadliwość urzędów śledczych w państwie niemieckiem, które na podstawie błahej denuncyacji nakazuje aresztowanie 2 ludzi z najlepszego towarzystwa i przetrzymanie ich najniebezpieczniej w więzieniu przez 10 miesięcy. Sztuka obfituje w doskonałe typy sądowników oraz juntrów. Dostało się też potężnie Hehelskiemu i Krajewskiemu, „pomocnikom“ hrabiego Hektora. W sztuce przeważa nuta satyryczno-komiczna.

× **Obrazy żydów.** W Petersburgu odbywały się niedawno obrady żydów z Królestwa i innych gubernij państwa, którzy zastanawiali się nad sprawą rozwinięcia nauki rzemiosł wśród żydów, Zdawano również sprawę z obecnego stanu żydowskich szkół rzemieślniczych. Okazuje się, że ogółem szkół takich istnieje w państwie rosyjskiem 111. W 25 guberniach granicy osiedlenia jest 500.986 żydów, uprawiających rzemiosło, z czego 259.346 majstrów, 140.528 czeladników i 101.062 terminatorów. Z tego na Królestwo wypada osób razem 119.371. Żydówkę uprawiających rzemiosło jest w Królestwie 15.234, na Litwie 16.754,

na Białorusi 15.046, w kraju południowo-zachodnim 21.233, w południowym 8.581.

Depesze handlowe z d. 4 b. m.

Wiedeń, 4 lutego. Dzis o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'02 Renta majowa 100'00, Węgierska renta koronowa 98'80, Akcje kredytowe 669'25 Kredytowe węgierskie 765'—, Bank anglo-austriacki 285'50, Unionbank 538'—, Bankverein 519'50, Lenderbank 441'50 Kolej pań. 663'75 Lombardy 85'50, Elbenthal —— Towarzystwo akcyjne broni —— Akcje tytoniowe 469'— Alpijny 417'— Rima Muranyi 477'— Prager Eisen —— Losy tureckie 130'50, Ruble 252'50, 20-franków —— Boden-Credit —— Tiamway ——, 4 pr. listy zastawne gal. Banku hip. ——, 4 1/2 pr. listy zast. gal. Banku hip. ——, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —— 4% Listy zastawne Tow. kred. ziemsk. ——

Uspokobienie: wzmożnione

Berlin 2 lutego. O godzinie 12 m. 30 notowano Kredyty 211'40, Disconto Commandit 193'—

Uspokobienie wyciekające.

Budapeszt, 4 lutego. Pcenica na październik 7'67 do 7'68, pszenica na kwiecień 7'87 do 7'88. Pszenica na październik 6'60 do 6'51 żyto na kwiecień 6'56 do 6'57. Owies na październik 5'30 do 5'31, owies na kwiecień 5'50 do 5'51. Kukurndza na październik 0'— do 0'—, Kukurndza na maj 1904 —— do ——. Kukurndza na lipiec 5'42 do 5'43 Rżepak na sierpień 11'30 do 11'40.

Oferty mierne.

Chęć lepsza.

Uspokobienie ograniczone.

Pogoda: łagodnie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4 lutego b. r.

Hotel George'a. (Pokoje od 3 koron począwszy). Ks. P. Juryjewicz z Podola rosyj., hr. Z. Tarnowski z Dzikowa, hr. L. Dębicki z Krakowa, hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa, hr. K. Dzieduszycki z Martynowa, hr. M. Wielopelska z Podwoleczysk, G. Jonak z Wiednia, ks. M. Semonów z Kolomyi, E. Achat z Wiednia, A. Misiągiewicz z Sanoka, A. Gosiewski z Przeworska, D. Frankenstein z Wiednia, E. Grossman z Wiednia, M. Rosenstock z Wiednia, G. Axentowicz z Krakowa, W. Dydejczek z Pieczonizna, A. Kiesler z Drohobycza, T. Braceger-dle z Berna, S. Bchdanowicz z Petrylowa, K. Romański z Rosiatycz, K. Zawistowski ze Stawek, H. Kallenberg z Wiednia.

NADESLANE.

Rueryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

Wszech nauk lekarskich**Dr. Edward Zuliński**

ordynuje w MERANIE

Willa „FORTUNA“ naprzeciw teatru.

158

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 3—6

85

ulica Jagiellońska nr. 11 a. 1 piętro

Adwokat dr. Adolf SEGAL

przesiedlił się z Drohobycza do Lwowa i mieszka ul. Karola Ludwika 1. 29.

656 7

ADWOKAT**Dr. Dwernicki**

mieszka obecnie przy ul. Słowackiego 8 (naprzeciw głównej poczty).

141

Już otwarty świeżo odrestaurowany Zakład dla kąpiel leczniczych i sanatorium K. Bratkowskiego

ulica Skrzyńskiego (przystanek kolei elektrycznej na Lyczaków), w którym z polecenia pp. lekarzy wszystkie kąpiele mineralne, borowinowe i z kwasu węglowego się znajdują.

569

PROSZEK PAPIEROSY

(bez papieru)

Przeciwno Astmie

Nie udziela się płucem.

Przez lekarzy polecane. Od wielu lat wypróbowane.

Nader skuteczne.

Oryginalna paczka proszku 2 k.

Karton papierosów 2 k.

819 2

Główny skład **SZYMON HAY** aptekarz

c. k. dostawca nadworny — Lwów.

Serg *glicerynowo-* *mydło* *czyni skórę* *białą i delikatną.* *Wszędzie do nabycia.*

420 21

Listy z kraju.

Brody, w styczniu 1904.

Poczucie obowiązku poświęcenia sił sprawie narodowej rozbudzone jest u nas może silniej, niż świadomość tego, co i jak należy robić. Wskutek tego organizacje nasze, jak „Koło T. S. L.” i „Sokół”, „Gwiazda”, i „Kasyno miejskie”, jak wreszcie najmłodsze towarzystwo „Polski Związek powiatowy w Brodach” rozwijają się może zbyt powolnie, nie ogarniają może całego zakresu swego działania i członkowie tych towarzystw czują w sobie pewien zasób niewykorzystanej energii z różnych przyczyn, jednak sprawa nie wychodzi poza pewne nieśmiało objawy niezadowolenia.

Towarzystwa nasze dość daleko odbiegają od pożądanego typu organizacji narodowych.

Nie będę wnikał w szczegóły, nie wspomnę o tem, że w takim np. „Kasynie miejskim” słyszało się czasem w Czytelnicy towarzystwa rozmawiające po niemiecku. Chciałbym tylko przy sposobności wytknąć wszystkim naszym towarzystwom, że swego czasu nie przygotowały opinii miasta dla wiecu przemysłowego, który z tego powodu odbył się bardzo słabo, tem bardziej, że podobno ze strony pewnej jednostki, goniącej za popularnością, miało być rozszerzane twierdzenie, że akcyja przemysłowa sprzeciwia się interesom brodzkich kupców.

Jak w tym wypadku, tak w wielu innych mija niewyzyskana sposobność działania czegoś na szerszą skalę, stąd pochodzi niezadowolenie, które, jeśli jest trwałe — rodzi obojętność i apatię.

Sokół, Tow. Szkoły Ludowej, Gwiazda i Kasyno miejskie, są pod względem administracyjnym prowadzone wzorowo. W ogólnym jednak nastroju w łonie tych Towarzystw i w nastroju opinii niemi się zajmującej, daje się odczuć pewne przygnębienie, pochodzące stąd, że nigdy żadne z tych towarzystw nie zdołało śmiałym czynem, ciągłą głośną ruchliwością, zainteresować szerokiej ludności miasta. Odbija się to ujemnie na rozwoju tych organizacji.

Nie trudno przyjdzie usunąć przyczyny tego zła, skoro się je sobie uświadomi. Pomijam wypadki takie, jak nieszczęśliwy wybór zarządu, przedmiot częstych utyskiwań i względy osobiste hamujące pracę towarzystwa, jak wreszcie podnoszone często, ujemne — z obopólnej winy — działanie autorytetów prowincjonalnych. Przyczyn tego zła należy szukać głębiej.

Jeżeli towarzystwa mają prosperować i żyć życiem czynnym, jeżeli twórczą pracą mają absorbować najczynniejsze jednostki miejscowe, to potrzeba, aby losy i cele towarzystwa spoczywały nie tylko na barkach jego zarządu, ale zajmowały wszystkich członków. Nie powinno być tak, jak się u nas dotychczas dzieje, że ogół członków — od jednego do drugiego Walnego zgromadzenia — towarzystwem zajmuje się tylko o tyle, o ile chce korzystać z praw członka, a wszelką inicjatywę, wszelką troskę o działalność Towarzystwa pozostawia wydziałowi. Słowem, jeżeli towarzystwa nasze mają wzrastać w siłę, pożądanym jest ciągły kontakt między władzami ich a członkami, ścisłe współdziałanie, ścisłe porozumienie, czujna kontrola ze strony członków i śmiała, nie bezpłodna, ale twórcza krytyka. Należy pamiętać, że odpowiedzialność wobec kraju za wzrost i działanie naszych organizacji spada nie na wydziały poszczególnych towarzystw, ale na miejscowe społeczeństwo. To też społeczeństwo miejscowe odpowiedzialność całą na siebie powinno przyjąć.

I tutaj znowu pozwolę sobie przytoczyć przykład. Podobno powstał w łonie wydziału związku powiatowego projekt podjęcia wydawnictwa gazety brodzkiej. Zachodzi obawa, że będziemy znowu czekać „co to z tego będzie” przypatrywać się mozołnym wysiłkom inicjatorów i kiedy oni w braku szerszego poparcia puszczą ręce, wyrzekając, że „u nas nie się nie może udać”.

Nie trzeba tłumaczyć, że pomysł ponownego wydawania gazety brodzkiej jest bardzo szczęśliwy, że przy wyzyskaniu nabytych w tym kierunku doświadczeń (mieliśmy już przed kilku laty „Gazetę brodzką”) da się zrealizować. Projekt ten powinien się stać w naszym mieście przedmiotem ogólnej dyskusji.

Wiemy, że dawniejsza „Gazeta brodzka” nie utrzymała się długo. Znamy też po części przyczyny tego.

Jeżeli 42.000 ludności polskiej naszego powiatu nie mogło dostarczyć dostatecznej do utrzymywania pisma ilości prenumeratorów, to możebyśmy się teraz oparli o sąsiedni powiat złoczowski i założyli gazetę brodzko-złoczowską. Jeżeli dawniej w mieście znaleźć nie mogliśmy fachowych sił dziennikarskich, to pamiętajmy, abyśmy się teraz dobrze rozejrzeli, komu powierzyć kierownictwo redakcyjne, czy to w sprawach politycznych, czy innych. Zarówno w tem, jak w sprawach technicznych wydawnictwa korzystać byśmy mogli z bliskiego sąsiedzowania ze stolicą kraju.

Wszystko to są rzeczy, które dobrzeby było w mieście głęboko obmyśleć i szeroko przedyskutować.

I nie tylko projekt p. Nebencala, ale wszystko co Związek powiatowy zamierza przedsięwziąć, wszystko, co robi Sokół, Tow. Szkoły Ludowej i Kasyno i Gwiazda, zamalało jest pod kontrolą opinii publicznej.

Gdyby w codziennych rozmowach zajmowano

się działalnością towarzystw, ustałyby może wtedy narzekania, że w Brodach są „nudy”, a okazałyby się wnet, jak wiele i co właściwie w Brodach pozostaje do zrobienia dla ludzi sił i dobrej woli.

Tymczasem u nas robi się wszystko tak po cichu, że nikt o tem nie wie, i wielu dowiaduje się dopiero wtedy, gdy robota ustaje, ponieważ „nie dało się zrobić”.

Nie będę wyliczał wszystkich takich wypadków; wspomnę tylko o rozpoczętych przez „Szkołę ludową” wykładach z historii polskiej, projekt wprowadzony w życie przed dwoma miesiącami, kiedy odbył się pierwszy wykład. Kiedy będą dalsze niewiadomo i nikt się o to nie pyta.

Najlepszym przykładem, że wszystko może się ukryć w tak małym miasteczku, jak nasze, jest fakt, że z inteligencji mało kto wie o istniejącej u nas organizacji robotniczej i o tem, co się tam dzieje. A dzieją się bardzo ciekawe rzeczy. Oto przełożonym tej organizacji jest pewien pan, który rządzi nie ku wielkiemu zadowoleniu robotników, chociaż mówią, że z drugiej strony stara się dogodzić nie tylko im, ale wszystkim, którym zależy na dobru ludności pracującej, jak np. starości, przemysłowcom bez koncesji i w. i. Byłoby dobrze, gdyby ktoś z inteligencji chciał wejrzeć w to, czy ten pan w sposób zupełnie godziwy łączy swoje obowiązki lojalnego poddanego, dobrego zięcia i obrońcy ludu pracującego.

Pokazuje się tu bowiem, że nieraz „burzuje” i „kapitałisci” muszą robotników brać w obronę przed socyalistami.

Dział ekonomiczny.

Górnictwo w Japonii.

Już w pierwszych latach „meiji” *) rząd japoński uświadomił sobie dokładnie, jak wielką rolę w gospodarstwie państwowem odgrywa racjonalnie prowadzone górnictwo. Ponieważ kapitałisci prywatni okazali zrazu bardzo małe zainteresowanie w tej sprawie, rząd musiał sam zająć się zorganizowaniem górnictwa, oczywiście przy pomocy fachowców europejskich. Wysiłki rządu nie przynosiły wprawdzie w pierwszych latach dochodów finansowych, wpłynęły jednak ożywczo na powstawanie przedsiębiorstw prywatnych, które w ciągu lat kilkunastu rozwinęły się tak pomyślnie, że stanowią obecnie najważniejszą, bo najrentowniejszą gałąź przemysłu japońskiego.

Nowa ustawa górnicza z r. 1890, choć w szczegółach bardzo surowa i uciążliwa, odpowiada na ogół potrzebom Japonii. Z urzędowej statystyki produkcji minerałów, dowiadujemy się, że w r. 1900 wykopano:

złota	2.124 kilogramów
srebra	58.809 „
miedzi	253.094 cent. metr.
żelaza	248.416 „
ołowiu	18.780 „
antymonu	4.299 „
manganu	158.307 „
węgla	7.429.457 ton
nafty	138.076.560 hektolitrow
siarki	144.385 cent. metr.

Z zestawienia powyższego wynika, że węgiel jest najważniejszym produktem górniczym Japonii. Zdaniem znawców, można by łatwo wydobyć co roku 40—50 m. ton. Powodem małej wydajności (7—8 milionów ton) kopalń węgla jest słabo rozwinięty przemysł, prowadzony przeważnie po dyletancku, nadto wysokie ceny produktu, wyśrubowane przez właścicieli wielkich kopalń, celem umożliwienia konkurencji w Azji wschodniej z węglem chińskim i australijskim. Największe kopalnie węgla Japonii znajdują się na wyspie Kiusiu i Sikkoku.

Cały kapitał, umieszczony w 41 akcyjnych przedsiębiorstwach górniczych, wynosi 11 milionów jen. W kopalniach węgla pracuje przeszło 70 tysięcy robotników, liczby robotników w innych kopalniach statystyka nie podaje.

— **Z kolei państwowej.** Austriacko-węgiersko-bawarski związek kolejowy, Taryfa część II, zeszyt 4, z dniem 1 lutego 1904 wchodzi w życie dodatek III

— **Bezpłatne pożyczki dla Kółek rolniczych** na cele handlowo-przemysłowe udzielane będą przez Wydział krajowy w d. 1 kwietnia r. b. Zgłoszenia Kółka nadsyłać winny do Zarządu głównego T. K. R. do dnia 6 marca r. b.

— **Towarzystwo chowu drobiu w Jarosławiu** w drugim półroczu 1903 założyło 3 większe stacje zawodowe kur, 2 kaczek i 1 gęsi. W końcu r. z. Tow. miało 100 stacyj zawodowych, inwentarz zaś żywy Tow. liczył 150 kur, 144 gęsi, 136 kaczek, 20 indyków, 12 pantarek, 8 gołębi i 1 królika. Na walnem zgromadzeniu w d. 5 stycznia r. b. z szeregiem propozycyj wystąpił p. Wojciech Więcek, właściciel z Bonowa. Projektował między innemi urządzanie wykładów, wykazujących korzyści z chowu drobiu; obecna ks. Jerzowa Czartoryska, złożyła na ten cel 100 koron. P. Stasiniewiczowa prosiła o poparcie próby, aby Wydział krajowy mianował ją inspektorką krajową hodowli drobiu.

*) „Meiji” nazywają w Japonii epokę wpływu kultury zachodnio-europejskiej. Rok 1904 jest 37 rokiem tej ery.

— **Cło na mleko z Królestwa.** W numerze wczorajszym zamieściliśmy wiadomość o ankiecie mleczarskiej, odbytej we wtorek 26 stycznia w Wydziale krajowym. W uzupełnieniu tej wiadomości dodać musimy, że omawiano również podnoszoną w kołach rolniczych w krakowskim myśl nałożenia przez Austrię cła na mleko i śmietanę, przywożone z Rosyi. Według projektu traktatów z Rosyą, jak również według dotychczasowej umowy, mleko i śmietana, przywożone z państwa rosyjskiego, są wolne od cła. Projekt nałożenia wspomnianego cła może mieć znaczenie jedynie na pograniczu Galicji i zaboru rosyjskiego, a rdzennej Rosyi nie dotyczy, jest więc właściwie cłem pomiędzy poszczególnymi okolicami polskimi, że się tak wyrażę, cłem wewnętrznem, oddzielającym jednych Polaków od drugich.

Ani mleko, ani śmietana nie znoszą dłuższego transportu, tembardziej, że komunikacja rosyjska do granicy jest bardzo niewygodna, „konkurencya” więc zagraniczna może mieć znaczenie jedynie dla wąskiego pasa, leżącego tuż przy kordonie, a w życiu dotychczasowem sprowadza się do konkurencji na rynku krakowskim.

Jeżeli przytem zważymy, że ceny mleka w Krakowie nie są wcale niskie i znaczniejszego ich obniżenia wogóle niemożna się obawiać, bo nawet wyrób masła w naszych warunkach wcale nieźle mleko opłaca (dowodem, tuż pod Krakowem położone mleczarnie), to przyjdzie do przekonania, że wprowadzenia cła na mleko i śmietanę, przychodzące z za kordonu ze względu czysto finansowych żądać niema potrzeby. Jeżeli może być mowa o depymowaniu mlecznego rynku u nas, to przez przekupniów i pachciarzy; a środkiem na to złe jest łączenie się producentów mleka w związki; ścisła kontrola nabiału. Przy tej sposobności dobrze jest przypomnieć, że pachciarz dotychczas jest w Galicji wszechwładnym panem (nawet i po za oborą); usuńmy więc przede wszystkim pachciarzy i nadzwyczajnych cen na mleko nie żądamy. Słusznem natomiast jest żądać kontroli sanitarnej, gdy wchodzi w grę możność przeniesienia z za kordonu zarazy.

Zebrań członkowie ankiety oświadczyli się za utrzymaniem dotychczasowego stanu, to jest wyszczególnieniem mleka i śmietany z granic państwa rosyjskiego bez cła.

W notatce wczorajszej dodać należy uwagę, że masło chłopskie skierowywane bywa w wielkich partjach do Hamburga.

— **„Rolnik”** organ gal. Tow. gospodarskiego we Lwowie, fachowe pismo rolnicze wychodzi od 1 stycznia b. r. pod redakcyą dr. Jana Paygerta każdego piątku, tak, że rolnicy na prowincji mogą dzieńnik otrzymywać w niedzielę rano. W ostatnich czasach pismo to odznacza się bogatą i obfitą a zajmującą treścią. W nr. 3 (z d. 15 stycznia 1904) i nr. 4 (z d. 22 stycznia 1904) zawiera „Rolnik” następujące artykuły: Czy tak być powinno (dr. J. P.); Wynik rachunkowy sprowadzenia Sławków (Leon książ. Puzyna); O zmianie przepisów skarbowych denaturowania spirytusu (Aleksander ks. Poniński); O polemice w sprawie ras bydła Szwyc i Simenthal (dr. Al. Raciborski); Zawód rolnika (fejleton p. Kamockiego X.); O bolączkach na wymoniach krów (p. A. K.); Kilka uwag o opasie cieląt (M. Szczepański); O naszej zapobiegliwości (Al. Kobylański); O zadaniach „Rolnika” (Kaz. Gołębski); W obronie Simenthalerów (W. Korzeny); Przy zmianie służby (fejleton Leona Korwina); W sprawie służby folwarcznej (Al. Pragłowski) itp. W Dodatku zamieszcza redakcyja Sprawy Towarzystwa i Fejleton z Danii, wrażenia. Obfite są kronika, drobne wiadomości i dział handlowy.

Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 4 lutego.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 8'25 do 8'50 Pszonica nowa od 8'10 do 8'25 Zyto gotowe od 6'50 do 6'70. Zyto na termin od 6'30 do 6'50 Owies obrotowy gotowy od 5'40 do 5'75. Owies obrotowy na termin od 5'25 do 5'50. Jęczmień pastewny 5'20 do 5'30. Jęczmień browarniany 5'60 do 5'80. Rzepak 9'40 do 9'75. Lnianka — do —. Groch pastewny 6'50 do 6'75. Groch do gotowania 7'50 do 10 —. Wywa 5'50 do 5'75. Bobik 5'75 do 6 —. Hreczka 0 — do 0 —. Kukurudza nowa 6 — do 6'25. Kukur, stara od 6'20 do 6'30 Chmiel za 56 kilo od 120 do 130 —. Konieczyna czerw. nowa od 65 — do 76 —. Konieczyna biała od 65 — do 80 —. Konieczyna szwedzka 55 — do 80 — Tymotka 22 — do 28 —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 20'50 do 20'75. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngent. 15'50 do 15'75. Tendencya co do zbóż niezmienną. Z konieczów, biały znajduje większy popyt. Ceny spirytusu wykazują dalszą zwyżkę.

Kącik humorystyczny.

Na nowy rok.

Stróż. Winszuję wielmożnemu panu szczęśliwego nowego roku — także za przeszły rok... bo nie było wtedy wielmożnego pana w domu.

Lekkomyślna młodość.

— Mamo, przecież to nie warto było robić mi bluzki z twojej niebieskiej jedwabnej sukni.

— Bo ty nie umiesz rzeczy szanować! Ja dziesięć lat tę suknię nosiłam, a na tobie drze się materyja już w pierwszym miesiącu.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We czwartek dnia 4 lutego 1904.

ANTONINA SABRIER

sztuka w 3 aktach z francuskiego R. Coolusa;
przekład J. Otrembowej.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum (w pasażu Hermanów).
codziennieMotobaby człowiek lub maszyna? — Trio Barowski sen-
zacyjna scena w lesie. — The Royal Six damski sekstet.
Trilby największa psychologiczna zagadka XX-go wieku i
cały sensacyjny program. W niedzielę i święta 2 przedsta-
wienia o godz. 4 i 8. — Bilety są wcześniej do nabycia
w biurze dzienników Płonna ul. Karola Ludwika 9. 562Rada zawiadowcza Towarzystwa zaliczkowego w Bir-
czy stowarz. zarejestr. z nieogran. poręką, zaprasza
w myśl §. 38 statutu Szan. członków Towarzystwa na
Walne Zgromadzeniew dniu 10 lutego 1904 r. o godzinie 12 w południe w lokalu
Towarzystwa odbyć się mające.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków
za rok 1903.
2. Wniosek komisji rewizyjnej o udzielenie Dyrekcyi
absolutoryum z czynności za rok 1903;
3. Wnioski co do rozdziału czystego zysku za r. 1903;
4. Wybór 5 członków Rady zawiadowczej;
5. Wybór Komisji rewizyjnej na rok 1904;
6. Wnioski członków.

Birza, 1 lutego 1904.

T. Bicz, za sekretarza.

W. Loeffler, prezes.

Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej Ilustrow.

— wyszedł z druku —

Tom XXXII. broszurowany

Cena Rs. 4.—

Tom XXXI/XXXII. w oprawie Rs. 9'50.

Warszawa. Administr. Nowy Świat 47

5000 zł. nagrody!



dla łysych i bez zarostu!

Broda i włosy urosły faktycznie w 8 dniach, dzięki duńskiemu
„Mos Balsam“. Starzy i młodzi, panie i panowie, potrzebują do
wywołania brody, brwi i włosów tylko „MOS BALSAM“, dowiedziono
bowiem, że jest to w nowoczesnej wiedzy jedyny środek, który
w 8 do 14 dni na cebulki włosów działa tak, iż włosy zaraz poczy-
niają rósć. Nieszkodliwość poręczona.

Jeżeli to nieprawda, płacimy 5000 zł. gotówką

każdemu bez brody, łysemu, lub z przerzedzonymi włosami,
który stosował „Mos Balsam“ bezskutecznie przez 6 tygodni.UWAGA. Jesteśmy jedyną firmą, dającą powyższą gwarancję.
Lekarskie opisy i poświadczenia. Ostrzega się usilnie przed na-
śladownictwami.Co do doświadczeń z „Mos Balsamem“ mogą Pańów uwiadomić,
że jestem z niego zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach poka-
zał się wyraźny porost i włosy chociaż jasne i miękkie, były jednak
bardzo silne. Po 2 tygodniach broda nabierała powoli swój kolor na-
turalny i wtedy dopiero uwidocznił się doskonale dodatni wpływ pań-
skiego balsamu. Z podziękowaniem kreślę się Dr. Tverg, Kopenhaga.Podpisana poleca każdemu prawdziwy duński „Mos Balsam“,
jako środek niezawodny do wywołania nowych włosów. Cierpiałam
dłuższy czas bardzo na wypadanie włosów i już miałam całe miejsce
włosy nanowo poczęły odrastać, stały się gęste i ciężkie. M. C. Andersen, Ny Vestergade 5, Kopenhaga.1 paczka „Mos“ 5 złr. Dyskretne pakowanie. Za poprzednim nadesłaniem należytości lub powziętkiem. Największy
specjalny interes MOS-MAGASINET, Copenhagen, K. 334, Dania. Porto kartek kores. 10 hal., listów 25 hal.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, lub wprost

w Administracyi „Słowa Polskiego“ we Lwowie

= Sensacyjne nowości =
literatury współczesnej.Conan Doyle. „Czerwonym szlakiem“, powieść
przekład z angielskiego. 8-ka duża, str. 128
ozd. brosz., cena hal. 60.C. Hauch. „Tajemnica pewnej rodziny polskiej“,
z oryginału duńskiego przełożyła Józefa Kle-
menciewiczowa. 8-ka duża, str. 232, ozd. brosz.
cena kor. 1'20.Marceli Prevost. „Szczęście w małżeństwie“, tłum-
aczyła Anastazy Świdorska. 8-ka duża, str.
115, ozd. brosz., cena kor. 0'60.Zora. „Drogami życia“ powieść współczesna, ozd.
brosz., cena kor. 1'20.Kto nadeszle do naszej Administracyi, należytość co
najmniej za trzy z powyższych dzieł otrzyma je
franco.Edward Rood. „Daremnny wysilek“ przekład z fran.
Aleks. Kordzikowskiej, str. 148, ozd. brosz.
cena kor. 1'20.

Pożyczki osobiste

do najwyższych sum za skrypiem dłużnym w spłatach
miesięcznych, ćwierć- lub półrocznych. Intabulacye, kon-
wersacye, kredyty wekslowe, kupno i sprzedaż efektów
wartościowych.

Bank-Kommandit-Gesellschaft

Budapeszt, VI., Vörösmarty-utca 45.

Korespondencya niemiecka. 497 4

Nie cieszycie się Państwo pełnem zdrowiem?

Pijcie Ceres soki owocowe.

Są one trunkiem nie tylko pragnienie gaszącym, lecz nieroz-
cieńczone przedstawiają także wyborny środek pożywny,
gdyż zawierają obok 3/4 proc. białka owocowego, 12 do 15
proc. cukru owocowego, który jest najnaturalniejszym poży-
wieniem człowieka, oraz dla tworzenia się zdrowej krwi, tak
ważne sole pożywne i żelazo.1 skrzynia oryginalna z 10 gatunkami soków w 2/10 ltr. fla-
szkach 8 k., w 7/10 ltr. flaszach 13 k., w 1/3 ltr. flaszach
19 kor. franko.Cenniki i zajmujące broszury rozsyłają bezpłatnie po
odwołaniu się na ten anon Ceres Werke, Ringelshain
(Czechy). 33 26—

Nasze niskie ceny wzbudzają sensację!

Trwałe
damskie
bucikiskórzane do co-
dzienn. użycia
za parę
złr. 2'50.Bardzo trwałe
damskie
bucikiskórkowe z fla-
nelą, ciepłe za
parę
złr. 2'75.Eleganckie
damskie
lakierkisalonowe i do
tańcu za parę
złr. 2'—.Bardzo mocne
damskie
bucikiskórzane do
sznurowania za
parę
złr. 2'80.Wygodne filcowe
damskiezapinane skór-
ką obłożone cie-
płe, za parę
złr. 2'—.Eleganckie
damskie
meszkisalonowe za
parę
złr. 1'50.Doskonałe
damskie
bucikido zapinania
za parę
złr. 3'—.Buciki
męskiewyśmienite z gu-
mą, sukienne,
rosyjskim lakie-
rem obłożone,
ciepłe, za parę
złr. 4'75.Doskonałe
dla pańienek
bucikido sznurowania
począwszy od
złr. 1'80.

Jedyna filia

we Lwowie

— tylko —

ul. Hetmańska

liczba 8.

Bardzo dobre
damskie
bucikisznurowane, ze
skóry Boscalf,
trwałe, za parę
złr. 3'75.Trwałe
męskie
bucikiskórzane
obłożone, za
parę
złr. 2'80.Wyśmienite
damskiebuciki sukienne
rosyjskim lakie-
rem obłożone,
ciepłe, za parę
złr. 3'90.Eleganckie
męskiekamizelki la-
kierowe
para
złr. 3'75.Doskonałe
męskie
bucikiskórzane do
sznurowania za
parę
złr. 3'—.Bardzo mocne
męskiebuciki
sukienne, obło-
żone skórą cie-
płą, ciepłe, za
parę złr. 3'75.Buciki
męskieeleganc. sznur.
ze skóry Bos-
calf bar. trwałe
za parę
złr. 4'25.Mocne gładkie
męskie
bucikiz gumą
za parę
złr. 2'80.Wielki wybór
Kaloszyi śniegowców
rosyjskich
damskie, męskie
i dziecięce
po tanich cenachPrima Goodyear światowe buciki
po tanich cenach bez konkurencyi.

Ceny fabrycz. wytłoczone na podeszwie.

Nasze niskie ceny wzbudzają sensację!

Wyroby największej w Monarchii fabryki bucików
sprzedaje: Alfred Fränkel, Kom. Tow.

Drobne ogłoszenia.

Wydawca, dotychczasowy redaktor „Słowa Polskiego” po wyznaczeniu marki pocztowej na czasopiśmie.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko na okazanie kwoty na inserat.

Zgłoszenia reklamowane nie przyjmują się.

Polscy nazw „Korespondentki Inseratowej” nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Opatrzona na dołkach korespondentkami inseratowymi, bez względu na rodzaj, umieszczona.

Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka.

Szkoła pisania na maszynie „Oliver” udziela nauki — Zgłoszenia: Swoboda Pisarski, Pasaz Hausmana, od 1 lutego Mikolascha. 818 5

Bez względu na wiek i odalenie udziela się nauki początków gry na skrzypcach, warunki bardzo przystępne, niebywałe. Zgłoszenia do Adm. lekcyjnej, Lwów, ul. Kleparowska 2. 1056 2

Posady i zajęcia poszukiwane.

Ekonom z wielką praktyką gospodarczą, z dobrymi świadectwami, żonaty, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia N. B. poste restante Rohatyn. 888 1

Nauczycielka z chlubnymi świadectwami poszukuje posady. M. C. R. poste-restante Lwów. 902 2

Słuchacz filozofii poszukuje lekcyi w miejscu. Zgłoszenia N. K. Uniwersytet 989 2

Dr. praw, rutynowany konceptant, biegły korespondent polsko-niemiecki poszukuje popołudniowego zajęcia w kancelarii adwokackiej lub znaczniejszej biurze. Zgłoszenia „Dr. 150” post.-restante Lwów. 993 2

Rządca dóbr teoretycznie i praktycznie wykształcony we wszystkich działach gospodarczych i gorzelniczych, który zarządzał samosiem majątkami, mogący wykazać się chlubnymi świadectwami i rekomendacją wysoko położonych osobistości poszukuje odpowiedniej posady każdego czasu do objęcia na stół lub ordynaryę. Zgłoszenia: Krasicki, Kraków, Karmelińska 40. 1011 2

Dr. praw poszukuje posady konceptanta na prowincyi. Zgłoszenia „K.” Biuro dzienników Buchstaba. 1035 1

Inteligentna panna poszukuje posady nauczycielki do uczenia dzieci klas niższych. Adr. Post.-restante M. D. L. Jarosław. 1045 1

Kucharz obznajomiony z kasynem poszukuje kasyna przyjmie posadę do dworu na ordynaryę lub kawalersko. Blizsze informacje udzieli Biuro Krukselniekiego ul. Sapieżyńska, Stanisławów 1046 1

Zdolna panna w krawiectwie poszukuje zajęcia w prywatnym domu. K. F. 1050 1

Wdowa inteligentna poszukuje miejsca do towarzystwa lub zarządu domu. Zgłoszenia „Kamelia” Admin. Słowa. 1060 1

Fortepianista poleca się do wygrywania podczas zabaw ul. Chrzanowska 12. Demko, Lwów. 1057 1

Nauczycielka freblanka z patentem warszawskim poszukuje odpowiedniego zajęcia na stałe lub na przychodnia. Oferty dla „Warszawianki” proszę składać w Adm. Słowa. 1055 2

Osoba młoda, miła i wykształcona poszukuje w wyższym domu miejsca dochodzącej lektorki, lub do towarzystwa do starszej chorej osoby. Małe dzieci uczę także czytania i przy otwieraniu do klas wstępnych. „Młoda 30” post.-rest. 1054 2

25 proc. miesięcznie temu z posady mojej będę uiszczał za pośrednictwem czym ja otrzymam. Kwaśniewski, technik, ul. Kraszewskiego 25. 1053 2

Niemka przyjmie lekcyę do dzieci lub konwersacyi do panienek, Lwów, ul. Zyblikiewicza 34, II. p. 1070 3

Bona poszukuje miejsca do małych dzieci. Świadectwa i rekomendacje. Blacharska 8, III. p., Borawska Lwów. 1067 3

Zlecenia z prowincyi we wszystkich sprawach dla każdego stanu i zawodu załatwia się najspieszniej. Adresat, Lwów, ul. Strzelecka 10, parter. 1063 2

Posady i zajęcia zaofiarowane.

Pisarza ekonomicznego poszukuje i zgłoszenia z odpisami świadectw przyjmuje Zarząd dóbr Laszki murwane post.-rest. Lwów Podzamcze. 950 1

Agentów

do sprzedawania wydawnictw popularnych, cieszących się wielkim popytem, w językach polskim i niemieckim poszukuje pod korzystnymi warunkami. H. Wulfers, Kolonia (Kocin) w Niemczech, ul. Salierring 36. 477 4

Fotograf zdolny do zdjęć i retuszu znajdzie naterchmiast posadę. Informacyi udziela Segel, 3-go Maja 10. 1064

Apteka Sokalskiego w Tarnowie poszukuje magistratu katolika na dłuższe zastępowstwo. 1043 3

Artykuły spożywcze.

Masło w 5 kg. paczkach opłacone, obecnie po k. 10-50 wysyła codziennie H. Sindel, Jasienica 410

MASŁO

MLECZARNIA NIEMIRÓW sprzedaje masło deserowe w mniejszych i większych ilościach przy rocznych umowach rabat. — Poczta w miejscu. 1068 3

Miód pszczoelny

prawdziwy, podolski (patoka), bez żadnych domieszek pod gwarancją, kuracyjny, deserowy wysyła (z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie) po 5 kg. w blaszankach do każdej poczty opłatnie za 5 k. 50 h! Zarząd dóbr w Siemikowcach, poczta Siemikowce koło Denysowa. 838 14

Zdrowy, wyborny wikt domowy, wykwinny albo skromniejszy, Bielowskiego 5, parter na prawo. —194

Kupno i sprzedaż.

Fortepiany w największym wyborze jak zawsze w składzie J. Mussi przedtem J. Ballo we Lwowie ul. Karola Ludwika 7. 851 14

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów, ul. Jazielońska 12. 133

Oszczędne panie używają do pieczywa niezrównanej w dobroci, skutku i czystości proszek drożdżowy, paczka 3 et, wystarcza do pół kila maki. Najtańsza droguerya MENKESA, ul. Kazimierzowska 19. 11310

Frakowe i salony garnitury wypożyczają najtaniej M. Marek, ul. Sykstuska 29. 1016 10

Wózek do rozwożenia flaszek zamknięty, mało używany lub nowy kupię zaraz. Zgłoszenia J. K. O. Biuro Sokółowskiego, pasaż Hausmana. 1032 1

Wozu do transportu mebli i omnibusu poszukuje się celem kupna. Zgłoszenia Nawrocki, Sambor post. rest. 1041 1

Fortepian przegrany oryginalny „Heitzmanna” krótki tanio sprzedaje Kubessa Rynek 17. 1061 2

Fortepian krzyżowy, Mignon prawie nowy, za zł. 290 zaraz do sprzedania. Karol Fuchs, ul. Czarnieckiego 2, w podwórzu. 1051 1

Interesy majątkowe i handlowe.

Realność dwupiętrowa ze suterrenami we Lwowie przy ul. Gołębiej do sprzedania. Woine lata. Blizsze wiadomości udzieli Nitarski, kancelaryjny adw. Dra Witkowskiego ul. Trzeciego Maja 21. 793 1

Poszukuję dzierżawcę, dobrego gospodarza, na mój majątek w Cieszanowskim. Około 500 morgów ornego pola, około 100 morgów łąk. Ładny inwentarz z lokomobila na miejscu. Potrzebny kapitał około K. 30.000. Blizszych wiadomości udziela bankier M. Jonasz we Lwowie —168 2

Biuro

pośrednictwa Wł. LEWICKIEGO w Jasle poszukuje dla swoich licznych klientów kilkanaście majątków ziemskich w Galicji w cenie od 50 do miliona koron. O łaskawe nadysłanie jaknajdokładniejszych wykazów najdalej do końca marca uprzejmie się uprasza. 1047 6

Potrzebna jest kamienica w dobrym stanie z ogrodem, niezbyt oddalona od śródmieścia. Zgłoszenie nadsyłać do Szkoły Muzycznej Wp. Laureckiej, ul. Zielona 3. 1034 2

Młyn do wydzierżawienia w doskonałym położeniu czynsz roczny 2400 kor. ewentualnie do przerobienia na amerykański. Zgłoszenia obywatelski dworski Tustah o. p. Halicz. 1038 1

Mieszkania i sklepy.

5 pokoi z balkonem, przedpokojem, kuchnią, łazienką, I. piętro Żulińskiego 11-a do wynajęcia, fonograf tanio do sprzedania. 843 1

Poszukuje się pomieszczenia składającego się z 5 pokoi, łazienki, kuchni z przynależnościami, możliwie z ogrodem od 1 maja. Zgłoszenia pod „D. T. 44” w Adm. Słowa. 1062 5

Poszukuje się pomieszczenia od 1 maja w pobliżu głównego dworca kolei, 6—7 pokoi z kuchnią. Zgłoszenia pod znakiem „Spokój” w Admin. Słowa. 1044 1

Potrzebuję 5 pokoi od 1 kwietnia. Wiadomość Z. P. Biuro dzienników Sokółowskiego, Lwów, Pasaz Hausmana. 1036 3

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, mezzanin, zaraz do wynajęcia. Lenartowicza 12. 1065 1

Doniesienia różna.

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga pici choroby skorne i kobiece, ostatecznie na tle neurasthenii, leczy radykalnie 79 Dr. F. F. F.

PASAZ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopyjne w godz. od 8—10 i 2—5



Gramophon

za gotówkę i na raty. Nowe zdjęcia polskie nadeszły.

Skład dla Galicji: 173

Tadeusz Górski

LWÓW

pl. Maryacki 1. 8

Najtańszymi i najlepszymi motorami benzynowymi, spirytusowymi i gazowymi są:

Motor „King” i lokomobila „King”.

Najtańszą i najlepszą maszyną do odwodniania i nawodniania jest

Pompa „King”.

Najtańszem i najlepszym urządzeniem chłodzenia w masarniach, mleczarniach, traktoryniach itd. jest

Maszyna chłodzenia „King”. Najtańszem i najlepszym źródłem światła elektrycznego dla will, dworów, zakładów przemysłowych i t. d. jest

Elektryczna instalacja świetlna „King”.

Prospekty, informacje i kosztorysy darmo. — Kubala i Sp., fabryka maszyn, Hruszów koło Bogumina (Śląsk austr.) 876 51



Maszyny do szycia i haftu Singera

ozobienkowe i obraczkowe z pierwszorzędnym fabryk, najdokładniej uregulowane. Pięcioletnia gwarancja. Bezpłatne kursa szycia i haftu. Na raty pod przystępnymi warunkami, gotówką 10 proc. opustu. Cenniki na żądanie gratis i franco. 112

Jan Lauruk

mechanik, Lwów, ul. Halicka 1.

Fatalny tron

czyli Car Aleksander III.

— i jego dwór —

powieść

wychodzi w zeszytach po

10 et. = 20 hal.

Zeszyt pierwszy przesyła bezpłatnie.

R. Landau, Lwów

ul. Czarnieckiego 3.

1031 10

Drukarnia,

Stereotypia

Słowa Polskiego

we Lwowie

ul. Chorążczyzna 1. 17-19

posiada:

Maszyny rotacyjne i pospieszne.

Maszyny do gładzenia, perforowania i cicia.

Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.

Wielki wybór czcionek drukarskich, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych. wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma — Dzieła — Ilustracje — Bruszury — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

1 marca

2 ciągnięcia 2

1 los węgierski czerwonego krzyża
1 los Bazylika (Dombau)
1 los serbski tytoniowy
1 los Josziv (dobr. serce)

Główne wygrane:

Koron 30.000
30.000

franków 100.000.
Kor. 20.000

Razem 4 losy za gotówkę K. 85 albo w 32 ratach po 3 Kor.

Prawo gry natychmiast po złożeniu pierwszej raty. Do pierwszej raty upraszamy dołączyć Kor. 250 jednorazowo na stempel i podatek. Inne koszty wykluczone

Dom bankowy

ROHATYN i ULAM

Lwów, Sykstuska 1. 8.

996 2

Pajaki morskie

5 kg. pajaków morskich

5-60 kor.

5 kg. artyszoków 3-60

„

5 kg. pomarańcz

krwistych 3-20 kor.

300 sztuk pomarańcz krwistych

12— kor.

franko za pobraniem

Giovanni Spanghero

Tryest. 809 10

Losy tureckie

Zarząd długu państwa tureckiego wycofuje arkusze kuponowe losów tureckich, plaćąc stronom jednorazowo po 2 franki za każdy arkusz kuponowy.

Przyjmuję losy tureckie do przeprowadzenia tej transakcyi bez prowizyi i proszę o rychłe zgłoszenia, gdyż termin wnoszenia jest ograniczony. 167 2

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wym.

ul. Trzeciego Maja 2, I. p.

Maszyna

rolnicze sławnego wyrobu

ANTON. REISSENZAHNA w Pradze, na sezon wiosenny, specjalne siewniki rzędowe, szerokokorzystne, plugi jedno i wieloskibowe, poleca na spłatę po nader przystępnych cenach i warunkach jeneralny zastępca dla Galicji i Bukowiny M. Korkes Lwów, Gródecka 10 WARSZATA REPARACYJNY. Cenniki na żądanie bezpłatnie. 901 10

Popierajmy przemysł krajowy!

Malaga z chiną i żelazem

lepsze jak zagraniczne Serravallo itp. Środek wzmacniający dla osób cierpiących na niedokrewność i rekonwalescentów. — Do nabycia w aptece

Blumenfelda, Lwów, Żółkiewska 4.

949 2

1 aust. Czerw. krzyża	Kor. 70.000, 40.000	4 losy
1 węg. „	40.000, 20.000	8 ciągnięć
1 Josziv (dobre serce)	30.000, 15.000	w roku
1 Bazylika-Dombau	40.000, etc.	Raty po
		5 Kor.
		miesięcznie

Polecamy pow. 4 losy na spłatę za 150 kor. w 30 ratach po 5 kor. Pierwsza rata wraz z wydatkami 7 kor. dalsze raty po 5 koron Koszt dodatkowy zupełnie wykluczone. Składający pierwszą ratę gra już przy ciągnięciu 1 marca. Gazeta losowań i ceki pocztowe bezpłatnie.

DOM BANKOWY

Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki 7.

44

Bilety, zaproszenia, programy, plakaty w jednym lub kilku kolorach — w najkrótszym czasie i po możliwie najniższych cenach, wykonywa

Drukarnia i

Stereotypia

„Słowa Polskiego”

we Lwowie, Chorążczyzna 17-19.

Patenty

Wzory użytkowe i marki ochronne. Wyraabiający patenty A. Elliot, inżynier w zakresie budowy maszyn i elektrotechniki. Dr. M. LILIENFELD, chemik. Berlin, N. W. 6. Marienstr. 28. 9731 Korespondencya polska.

Nowości muzyczne

S. A. KRZYŻANOWSKI Księgarnia i skład nut w Krakowie

poleca wydane nakładem

własnym: 863 3

A. Wronski. „Adela,

walce na fortepian K. 2-40

A. Wronski. „Białe storczyki” walce na fortepian K. 2-40

A. Wronski. „Góra obirurgia” mazury na fortepian K. 1-20

A. Wronski. „Krakowskie zuchy” mazury na fortepian K. 1-60

A. Wronski. „Marzenia

uśpionego chloroformem” walce na fortepian K. 2-4

A. Wronski. „Od Warszawy” mazury na fortepian K. 1-60

Do nabycia we wszystkich

składach muzycznych

Dla dogodności inserujących zaprowadziło

Słowo Polskie

Korespondentki

3405

inseratowe.

które nabywać można w

Administracyi, w biurze

sprzedaży „Słowa Polskiego”, we wszystkich biurach

dzienników i trafikach

po cenie 60, 90, 120, 150,

180 halerzy. Korespondentki inseratowe upoważniają

do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Pol-

skiem o 10, 15, 20, 25

lub 30 wyrazach.

NOXIN

Francuska 570

Pasta do bucików

dla skórek Kid Box Calf i Chevreaux
Konserwuje i zachowuje
miękką skórę i nadaje jej naj-
piękniejszy połysk.

Do nabycia we wszystkich drogue-
rych i lepszych składach skór
i bucików. — Główna wysyłka:

Bracia Hochsinger, Budapeszt.

Wodociągi 507 9

Łazienki

Kłozety

urządza, przerabia wadliwie
wykonane i naprawia w miej-
scu i na prowincyi fachowo
uzdolniona firma, oraz praco-
wnia artystyczno-słusarska

K. Rosołowskiego

Lwów,

ul. Kochanowskiego 2.

JAN IHNATOWICZ

poleca

Woda lwowska powszechnie znana i po-
szukiwana dla swego
przyjemnego, orzeźwiającego i długo-
trwałego zapachu do skrapiania sukien,
chustek i rozpylania w salonie. —
Flakony po —80, 1'60 i 3— kor.

Woda warszawska odznacza się nad-
zwyczaj przyjem-
nym kwiatowym zapachem. — Flakony
po 1'90 i 3'60 hal.

Woda kolonńska kwiatowa z zapachem
fioków, konwalii, bzu
i heliotropu. — Flakony po 1'60 hal

Lwów, ulica Sykstuska 25 i plac Maryacki,
(róg ulicy Wałowej).

Kraków, Sukiennica I. 26.

Przemyśl, ulica Mickiewicza II.

Nieźrównane co do bogactwa i doborowej tre-
ści i mnóstwa ilustracji (w stosunku do
niskiej ceny).

Kalendarze K. WOJNARA

na rok 1904.

„Polak“ po 40 ct.; „Polski Kalendarz Maryański“ po 30
i 40 ct.; „Gospodarz“ po 30 i 40 ct.; i obejmujący treść
i wszystkie ilustracje trzech poprzednich, „Wielki ilustr.
Kalendarz powszechny“, w sztywnej oprawie 80 ct.,
w oprawie płóciennej ze złoczym tytułem 1 złr.
Do kalendarzy droższych należą nadto: kalendarzyk
ścienny, po kilka obrazów na lepszym papierze i dzieł-
ko wartości 10 ct.

Każdy kalendarz obejmuje najmniej 12 arkuszy druku
cennej treści (prócz ogłoszeń), 12 portretów królów pol-
skich, portret Piłsudskiego i po kilkadziesiąt innych ilu-
stracji, zaś „Kalendarz powszechny“ jest właściwie
wspaniałą książką o blisko 400 stronach tekstu i przeszło
100 ilustracyach.

Do nabycia wszędzie. Skład główny w Księgarni ludo-
wej Wojnara w Krakowie (Szewska 13). 568 3

Bobra sposobność.

Wskutek wydzierżawienia c.d.b. odbędzie się dnia 23 i
24 lutego br. na folwarku Tw. rdza, 6 kilometrów od
stacji Mościska, 6 kilom. od stacji Sądowa Wisznia i 3
kilom. od stacji Chorośnica, nuytacja na konie robocze
i narzędzia tudzież maszyny rolnicze, wszystko w naj-
lepszym stanie.

Zarząd dóbr Twierdza. 856 14

Żadne Germ. drożdże.

Żadne przygotowania.

Treff Proszek do pieczywa

Dra E. CRATO.

Wykluczonym jest, aby się nie udało.

Oszczędza dodatki.

Główny skład:

FL. KRAUSE LWOW ul. Trzeciego Maja 7.

Cena 12 h za paczkę.

879 3

OGŁOSZENIE.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczy-
na się rok szkolny 1904/5 w pierwszych dniach kwietnia 1904.
Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest:
teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogro-
dników uzdolnionych do prowadzenia ogrodnictwa wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:
1) wykaże się, że przynajmniej 15 rok życia ukończył,
że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole
ludowej, że jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrow i nie-
nagannyh obyczajów;

2) w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym złoży egza-
min wstępny, służący do ocenienia czyli kandydat jest wo-
gółe dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzy-
siać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną
praktykę ogrodniczą, a uczynią zadość powyż wymienionym
warunkom, mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 300
kron rocznie. Synowie ubogich rodziców mogą być przyję-
ci na koszt funduszu krajowego. Każdy wstępujący do zakła-
du powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre
buty juchtowe.

Podania o przyjęcie wnosić należy najdalej do 15 mar-
ca 1904 r. do Dyrekcyi kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie,
która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień.

Z dawien dawna znana ze swej dobroci i smaku prawdziwa



Herbatę Rosyjską

zbiornik majowego poleca handel

W. ADAMOWICZA

W BRODACH (na pograniczu rosyjskiem)

1 funt (Familijna bardzo dobra) zł. 1'40

1 funt (Melange de Moskwa w or. opak.) „ 2'50

1 funt (Imperial cesarska „ 3'50

1 funt (Okrucy z najl. herb. kwiat. „ 1'20

Z Brodów! Grzybki, nie waznie aromatycz. kg. zł. 20.

116

PATENTY

na wynalazki

— wyjednywa

S. Dzbański

przysięgły rzecznik

patentowy 114

L W Ó W

20 Mikołaja 20.

Sworn Patent-Attorney

770 2

Robert KERN

Zastępstwo Witkowskiej fabryki rur.
Centralne biuro dla GALICYI we Lwowie. Kopernika 18

z bogato zaopatrzonymi składami w BORYSŁAWIU i w KROŚNIE
wykonuje w najkrótszym czasie dostawy wszystkich wymiary rur gazowych, wo-
dociągowych i parowych, pocynkowanych i asfaltowanych wraz z przynależnymi
łącznikami; dostarcza rury płomienne do kotłów parowych, rury wiertnicze hermetyczne,
rury pompowe, stalowe rury mufowe, obciążane juty, węże z rur dla gorzeli, browarów itp.,
maszyny dla elektrycznych urządzeń i przeniesienia siły, tudzież poleca jako specjalność wy-
roby szwejsowane z blachy kutej a wyrabiane w nowo urządzonym we Witkowicach zakła-
dzie spajania za pomocą gazu wodnego, a mianowicie: Rury wiertnicze hermetyczne ponad
12 cali zewnętrznej średnicy aż do 2000 mm. średnicy, rury Gallowaya, fasony wszystkich
gatunków, recipienty gazowe, cysterny naftowe z dnami spajanymi, kotły do amoniaku itd.

**Wyłączne Zastępstwo we Witkowskich rurach z la-
nego żelaza i fasonów do przewodów gazowych
i wodnych.**

Oferty i cenniki ilustrowane, także i na armatury do urządzeń gazowych, wodnych i
parowych bezpłatnie i franco.

Adres na telegramy: Robert Kern, Lwów. — Telefon nr. 766.